

NOWE CZASY

T Y G O D N I K

TREŚĆ:

WOJNA BAKTERIOLOGICZNA — ZBRODNIA
PRZECIW LUDZKOŚCI

Przed Międzynarodową Konferencją Gospodarczą:

R. SOŁODKIN — O handlu angielsko - radzieckim. —

Z. ATŁAS — Problem walutowy a międzynarodowa
wymiana towarowa

D. KARAUNDŻEW — Sytuacja wojenna Republiki
Wietnamskiej

Na widowni międzynarodowej (notatki)

W. JAKOWLEW — Chiny naszych dni (wrażenia z po-
dróży)

A. BARKOW — Problem Sahary (notatki geograficzne)

Z życia gospodarczego: L. B. — Na sesji Europejskiej
Komisji Gospodarczej ONZ

Bibliografia: M. GUSIEW — Wczoraj i dziś

Kronika wydarzeń międzynarodowych

13

26 MARCA

1952

Walczący Vietnam



1. Uroczysta przysięga żołnierzy Wietnamskiej Armii Ludowej.

2. Przed atakiem: żołnierze otrzymują instrukcje.



3. Przemarsz przez dżunglę.

4. Artyleria w walce.



Wojna bakteriologiczna — zbrodnia przeciw ludzkości

NA CAŁYM ŚWIECIE wezbrała fala protestów narodów przeciw nowym zbrodniom wojennym agresorów amerykańskich, którzy, poczynając od 28 stycznia, stosują na wielką skalę broń bakteriologiczną przeciwko Korei i Chinom. Jakkolwiek prasa kapitalistyczna otrzymała wyraźny rozkaz przemilczania faktów, świadczących o przejściu Stanów Zjednoczonych do zbrodniczych metod wojny bakteriologicznej — coraz szersze warstwy ludności we wszystkich krajach dowiadują się prawdy.

Nawet wśród środków masowej zagłady ludzi broń bakteriologiczna zajmuje szczególne miejsce. Jest to bowiem, pomijając już wszystko inne, broń nie kierowana i nie kontrolowana, nie uznająca granic i nie wybierająca sobie ofiar. Epidemie niosą zagładę przede wszystkim ludności cywilnej; ofiarami ich padają starcy, kobiety, dzieci. Tym potworniejszy jest więc fakt zrzućcenia przez amerykańskie samoloty wojskowe zarażonych bakteriami owadów na rozległych przestrzeniach. Fakt ten został ustalony i potwierdzony nie tylko przez Koreę i Chiny, które zgłosiły w związku z tym najbardziej kategoryczny protest. Został on potwierdzony również przez tak autorytatywny organ jak komisja Międzynarodowego Stowarzyszenia Prawników - Demokratów, która przybyła do Korei 1 marca i była świadkiem stosowania broni bakteriologicznej przeciwko narodowi koreańskiemu. Członkowie komisji zebrali bardzo obszerny materiał, świadczący o stosowaniu broni bakteriologicznej i stwierdzili, że interwencji amerykańscy, gwałcąc wszelkie normy prawa międzynarodowego, stosują tę broń, dopuszczając się tym samym ciężkiej zbrodni wobec ludzkości.

Agresorzy amerykańscy, przestraszeni gwałtowną reakcją w całym świecie, usiłują zatrzeć ślady. Z gołosłownym zaprzeczeniem wystąpił przedstawiciel 8 armii amerykańskiej w Korei. Za nim próbował przybrać pozę obrażonej niewinności sekretarz stanu USA Acheson. Jed-

nakże ani jeden, ani drugi nie znaleźli słowa potępienia dla broni bakteriologicznej! Pragną oni zachować w swoim arsenale ten barbarzyński środek zagłady.

Sledziwo w sprawie zbrodni amerykańskich w Korei powinno być i będzie przeprowadzone. Plan pracy, przedstawiony 19 marca przez przedstawiciela Związku Radzieckiego J. Malika na posiedzeniu Komisji Rozbrojeniowej ONZ, przewiduje rozpatrzenie sprawy pogwałcenia zakazu wojny bakteriologicznej, sprawy niedopuszczalności stosowania broni bakteriologicznej i sprawy pociągnięcia do odpowiedzialności tych, którzy gwałcą zakaz wojny bakteriologicznej. Ale już dzisiaj światowa opinia publiczna rozporządza dostateczną ilością dowodów winy dowództwa amerykańskiego, które stosuje broń bakteriologiczną.

Stany Zjednoczone dawno już przygotowywały się do użycia broni bakteriologicznej i przeznaczały jej poważną rolę w swych planach agresji i aneksji. Na hodowlę śmiertelnych bakterii, na opracowanie metod ich rozprzestrzeniania wyasygnowano miliony dolarów.

Stany Zjednoczone, podobnie jak imperialistyczna Japonia, odmówiły ratyfikacji tak zwanego protokołu genewskiego z 1925 roku, zabraniającego stosowania gazów trujących i broni bakteriologicznej. Przyczyny „powstrzymania się” Japonii od przyłączenia się do tego zakazu stały się jasne podczas drugiej wojny światowej, gdy Japonia zastosowała broń bakteriologiczną przeciw Chinom. Teraz imperialiści amerykańscy również wyłożyli swoje karty.

O tym, że koła rządzące Stanów Zjednoczonych chcą zachować w swym uzbrojeniu nieczemną broń bakteriologiczną, ponownie przypomniął prezydent Truman, gdy w roku 1947 zdjął z obrad senatu sprawę ratyfikacji protokołu genewskiego. W lipcu 1949 roku na konferencji genewskiej, która zajmowała się opracowaniem konwencji międzynarodowych w sprawie

ochrony ofiar wojny, rząd amerykański znów potwierdził to swoje stanowisko. Delegacja radziecka wniosła na tej konferencji projekt specjalnej rezolucji, w której proponowała, aby konferencja ogłosiła, że „stosowanie środków bakteriologicznych i chemicznych, broni atomowej oraz każdej innej broni masowej zagłady ludzi nie da się pogodzić z elementarnymi zasadami prawa międzynarodowego”. Delegacja amerykańska odrzuciła tę propozycję.

Dlaczego? Dlatego, że Waszyngton przygotował się do zastosowania broni bakteriologicznej.

Jako dowody o charakterze dokumentarnym, świadczące o tym, że obecne zbrodnicze działania Stanów Zjednoczonych w Azji były z góry ukartowane i dokonane z premedytacją, służyć mogą wielokrotne wypowiedzi prasy amerykańskiej o szerokiej skali przygotowań do wojny bakteriologicznej. Czasopismo „Life” już w listopadzie 1946 roku pisało, że poczynając od roku 1942 w Camp Detrick (stan Maryland), w stanach Indiana, Missisipi i Utah cztery tysiące bakteriologów prowadzi badania nad „ofensywnymi możliwościami środków biologicznych”. Podobne wiadomości ukazały się w całej prasie amerykańskiej. W ostatnich czasach doszły do tego krwiożercze oświadczenia amerykańskich generałów Loucksa, Creasy, Bullene’a i innych o „korzyściach”, jakie daje wojna bakteriologiczna i chemiczna. W nowym złowieszcym świetle ukazują się nam dziś również obszerne wywody generała Bradley’a podczas styczniowych obrad senackiej komisji do spraw sił zbrojnych — o istnieniu „konkretnego planu wojennego”, którego realizacja da jakoby rezultaty „oszałamiające w porównaniu z tym wszystkim, co dotąd miało miejsce podczas wojny w Korei”. Było to powiedziane zaledwie na kilka dni przed 28 stycznia, kiedy to samolo-

ty amerykańskie rzuciły na Koreę pierwszą partię zarażonych bakteriami owadów!

Odpowiedzialność za zbrodnicze metody wojny, za zbrodnię wojenną, jaką jest stosowanie broni bakteriologicznej, ponoszą kierownicy amerykańskiego rządu i armii, niezależnie od tego, czy senat amerykański ratyfikował czy też nie ratyfikował protokołu genewskiego. Sumienie narodów nigdy nie pogodzi się z tymi haniebnymi, nieludzkimi środkami masowej zagłady ludzi, do jakich uciekli się amerykańscy imperialiści. Żadne powoływanie się na to, że Stany Zjednoczone nie ratyfikowały zakazu broni bakteriologicznej, nie uchroni ich od kary, jak nie mogłoby uchronić tego, kto łamie prawo, powoływanie się na nieuznawanie prawa, zabraniającego morderstwa i grabieży.

Po tysiąckroć słuszność ma członek komisji Międzynarodowego Stowarzyszenia Prawników-Demokratów, angielski prawnik Jack Gaster, który, przemawiając 15 marca w Phenianie, oświadczył: „Procesy w Norymberdze i w Tokio pokazały, jaki los spotkał podlegaczy minionej wojny. Tych, którzy gwałcą prawa, czeka druga Norymberga”.

Usiłując wywołać masowe epidemie w krajach Azji, imperialiści amerykańscy liczyli na to, że uda się im zachować w tajemnicy, iż są sprawcami tej ohydnej zbrodni. Ale imperialiści amerykańscy dawno już pokazali, do czego zdolna jest ich „cywilizacja”, kiedy pierwsi zastosowali bombę atomową przeciwko cywilnej ludności Japonii. I dziś istnieją niezaprzeczalne fakty, dowody rzeczowe, setki i tysiące świadków ich nowej zbrodni. Tylko zgodna i zdecydowana akcja światowej opinii publicznej może powstrzymać rękę zbrodniarzy, którzy uciekli się do zastosowania broni bakteriologicznej.

Przed Międzynarodową Konferencją Gospodarczą

O handlu angielsko-radzieckim

R. SOŁODKIN

UTRZYMANIE i rozwój stosunków gospodarczych między Anglią a Związkiem Radzieckim stanowiło w ciągu ostatnich trzydziestu lat jedną z głównych trosk wszystkich mniej czy bardziej dalekowzrocznych angielskich mężów stanu. Tak na przykład Llyod George stwierdził wkrótce po zakończeniu wojny, że przywrócenie normalnego życia w Europie jest niemożliwe bez rozwijania stosunków handlowych z Rosją Radziecką.

— Europa — oświadczył on w przemówieniu wygłoszonym w Izbie Gmin 10 lutego 1920 roku — potrzebuje tego, co może dać Rosja. Chciałbym wiedzieć, czy czcigodnym członkiem Izby znane są liczby, charakteryzujące rolę, jaką odgrywała przed wojną Rosja w dostawach dla Europy? Jeśli liczby te są im znane, to Izba Gmin zrozumie, w jakim stopniu fakt, że w liczbie krajów-dostawców zabrakło Rosji, wpływa na wzrost cen, na podrożenie kosztów utrzymania, na brak towarów i na głód.

Właśnie dzięki trzeźwej ocenie znaczenia rynku rosyjskiego Anglia, jako pierwszy z wielkich krajów Zachodu, zawarła 16 marca 1921 roku układ handlowy z Rosją Radziecką, oparty na zasadach największego wzajemnego uprzywilejowania we wszystkich dziedzinach handlu i żeglugi. Od tego czasu handel między obu krajami nigdy nie ustawał, mimo bardzo poważnych przeszkód, jakie niejednokrotnie stawiała na drodze jego rozwoju pewne koła, wrogo usposobione wobec Związku Radzieckiego. Wiadomo, że na całej przestrzeni historii stosunków angielsko-radzieckich zarówno w samej Anglii jak i poza jej granicami było zawsze wielu amatorów, pragnących pchnąć ten kraj na drogę zerwania obopólnie korzystnych stosunków ze Związkiem Radzieckim. Chociaż tendencja ta znajdowała niekiedy odbicie w oficjalnej polityce tego czy innego rządu angielskiego, to jednak nigdy nie miała ona i nie mogła mieć wielkiej liczby zwolenników. Szkodliwej tej tendencji zawsze przeciwstawiała się w Anglii i przeciwstawia obecnie zasadniczo odmienna zdrowa tendencja do zacieśnienia stosunków handlowych ze Związkiem Radzieckim, tendencja, która cieszy się poparciem najrozmaitszych warstw społeczeństwa angielskiego i która stale

napotyka na jak najżyyczliwszy stosunek ze strony radzieckiej.

Co więcej, doświadczenie wskazuje, że za każdym razem, gdy Anglia szła na ustępstwa wobec sił opanowanych bezpłodną ideą blokady handlowej Związku Radzieckiego — działała ona wbrew własnym interesom. Ktoś z samej Anglii musiał potem podejmować inicjatywę poprawy sytuacji. Ale szkoda, wyrządzona przez tego rodzaju nieprzemyślane akcje, dawała się we znaki jeszcze w ciągu długiego czasu. Zyskiwała na tym jakaś strona trzecia, która czerpała korzyści z trudności gospodarczych Anglii, ze zwyżki cen itd.

Przyczyna tego faktu tkwi w specyfice gospodarki angielskiej oraz w znaczeniu, jakie mają dla Anglii stosunki gospodarcze z tą częścią świata, w której położone są kraje demokracji i socjalizmu.

* * *

Anglia jest bardziej niż jakiegokolwiek inne państwo zachodnie zależna od handlu zagranicznego. Nie ma innego wielkiego kraju, w którego gospodarce import i eksport odgrywałby tak decydującą rolę. Nawet obecnie, w warunkach kartkowego systemu aprowizacji z jego niskimi normami, Anglia przywozi z zagranicy 60% potrzebnej żywności. Udział importu w zaopatrzeniu kraju w zboże wynosi ponad 75%, w masło — 95%, cukier — 80% itd.

Anglia importuje również w ogromnej ilości surowce i materiały. Globalna wartość importowanych do Anglii towarów wyniosła w 1951 roku 3 914 milionów funtów szterlingów, przy czym przeszło 3 miliardy funtów szterlingów, to jest 77%, przypadało na żywność i surowce. A przecież w roku 1951 import Anglii w cenach niezmiennych wciąż jeszcze był o 9% mniejszy niż w roku 1937!

Aby móc opłacić ten olbrzymi import, Anglia dąży do maksymalnego zwiększenia eksportu swoich towarów. Wystarczy wskazać, że w tym samym roku 1951 eksportowała ona prawie 50% produkcji swych przedsiębiorstw. Udział gotowych wyrobów przemysłowych w całym eksporcie angielskim wyniósł 90%.

Już same te ogólne liczby świadczą o wyjątkowym znaczeniu, jakie posiada dla Anglii sześciu lat rozwój handlu ze Związkiem Radzieckim — tradycyjnym dostawcą najniezbędniejszych dla niej rodzajów żywności i surowca oraz poważnym nabywcą całego szeregu jej towarów przemysłowych i innych.

Warto przypomnieć, że przed drugą wojną światową Anglia otrzymywała niekiedy ze Związku Radzieckiego do 20% całego importowanego przez siebie zboża, około 40% drewna tartego (z drzew iglastych), znaczną ilość przetworów naftowych i wiele innych towarów. Tak na przykład w roku 1937 Anglia importowała ze Związku Radzieckiego dwa i pół raza więcej pszenicy niż ze Stanów Zjednoczonych. W przededniu drugiej wojny światowej import jęczmienia ze Związku Radzieckiego był półtora-krotnie większy od importu ze Stanów Zjednoczonych. W angielskim globalnym imporcie zboża i mąki w roku 1937 Związek Radziecki zajmował wśród dostawców (wyłączając kraje imperium brytyjskiego) pierwsze po Argentynie miejsce. Dostawy radzieckie odgrywały doniosłą rolę w angielskim bilansie zbożowym i paszowym.

Wyjątkowo doniosłe znaczenie dla Anglii ma problem zaopatrzenia w budulec, nadający się do budownictwa mieszkaniowego, dla przemysłu stocznioowego, dla niektórych gałęzi przemysłu budowy maszyn, dla przemysłu meblowego i transportu kolejowego. Pod tym względem gospodarka angielska zależy niemal całkowicie od importu z zagranicy.

Ze względu na wysoką jakość radzieckiego budulca angielscy kupcy drzewni byli zawsze zainteresowani w dostawach radzieckich. W latach 1936—1938 przeciętny import roczny drewna tartego (z drzew iglastych) ze Związku Radzieckiego przekraczał 400 tysięcy standartów, co stanowiło ponad 1/5 globalnego importu drewna tartego. Pod względem swych rozmiarów te coroczne dostawy radzieckie w przededniu drugiej wojny światowej były dziewięć razy wyższe od dostaw amerykańskich. Budulec importowany co roku ze Związku Radzieckiego wystarczyłby do zbudowania 270 tysięcy domów, a więc prawie półtora raza więcej niż wynosi ogólna liczba domów, zbudowanych w Anglii w roku 1951.

Globalna wartość importu angielskiego ze Związku Radzieckiego przekraczała w roku 1937 — 29 milionów funtów szterlingów, dorównując niemal importowi angielskiemu z Francji i Włoch razem wziętych.

Ale radzieckie dostawy żywności, surowców i materiałów posiadały i posiadają wielkie znaczenie nie tylko dla uzupełnienia zasobów i zaspokojenia bieżących potrzeb Anglii. Stanowią one również doniosły czynnik utrzymania normalnego poziomu cen. We wszystkich wypadkach, kiedy pod wpływem przyczyn o charakterze wewnętrznym lub zewnętrznym Anglia częściowo redukowałą lub całkowicie likwidowała import jakiegoś ważnego towaru ze Związku Radzieckiego, ceny danego towaru na rynku angielskim natychmiast wzrastały.

Przytoczmy jeden z licznych przykładów: na początku 1934 roku rząd angielski ograniczył przywóz radzieckiego drewna do 350 tysięcy standartów rocznie zamiast 435 tysięcy standartów, zakupionych przez angielskie firmy drewniane. Jak przyznała prasa angielska, bezpośrednim skutkiem tego posunięcia była dziesięcioprocentowa wyższa detalicznych cen budulca w Anglii.

Firmy angielskie zawsze interesowały się olbrzymimi możliwościami zbytu na rynkach Związku Radzieckiego. Zainteresowanie to szczególnie wzrastało w ciężkich dla angielskiego przemysłu okresach. Można by przypomnieć, że w marcu 1929 roku wybitni przemysłowcy angielscy wysłali do Moskwy delegację w składzie 85 osób, reprezentujących 150 firm angielskich o łącznym kapitale 300 milionów funtów szterlingów. Organ City pismo „Financial News” oceniało wyjazd delegacji do Moskwy jako nadzwyczajny krok, zmierzający do zwiększenia eksportu angielskiego.

Istotnie podróż ta dała pozytywne wyniki. Udział Związku Radzieckiego w eksporcie produkcji angielskiego przemysłu budowy maszyn znacznie wzrósł. Na przykład przemysł budowy obrabiarek utrzymywał się wówczas prawie wyłącznie z zamówień radzieckich. Podkreślając ten fakt, prezes zrzeszenia firm przemysłu budowy obrabiarek sir Herbert pisał 28 października 1932 roku na łamach „Manchester Guardian”:

„Rosja jest jedynym na świecie krajem, pochłoniętym realizacją wielkiego planu uprzemysłowienia i wskutek tego zamówienia na urządzenia przemysłowe są możliwe jedynie z Rosji. O znaczeniu jej zamówień daje pojęcie fakt, że przez długi okres była ona odbiorcą 80% całego angielskiego eksportu obrabiarek”.

Zamówienia radzieckie były niejednokrotnie deską ratunku dla wielu firm w różnych gałęziach przemysłu angielskiego. Tak na przykład w związku z kredytem w wysokości 10 mi-

lionów funtów szterlingów, udzielonym w roku 1936 przez rząd angielski, przeszło 500 firm otrzymało od organizacji radzieckich zamówienia na obrabiarki, narzędzia, turbiny i sprzęt inżynierski.

Jeszcze rozleglejsze perspektywy otworzyły się przed handlem angielsko-radzieckim po drugiej wojnie światowej. Podpisany w maju 1942 roku angielsko-radziecki układ o sojuszu w wojnie przeciwko Niemcom hitlerowskim i ich wspólnikom w Europie oraz o współpracy i pomocy wzajemnej w okresie powojennym, zawierał specjalną klauzulę głoszącą, że strony zobowiązują się „udzielać sobie wzajemnie po wojnie wszelkiej pomocy gospodarczej”. Zarówno w Związku Radzieckim jak i w Anglii uważano za zrozumiałą samą przez się konieczność takiego rozszerzenia handlu angielsko-radzieckiego, które mogłoby pomóc w szybszym rozwiązaniu zagadnień gospodarczych, w obliczu których stanać miały obie strony po zakończeniu drugiej wojny światowej.

W roku 1947 podpisano pierwsze po wojnie porozumienie handlowe, w myśl którego rząd radziecki zobowiązał się dostarczyć Anglii tak bardzo potrzebnego jej zboża. Ze swej strony rząd angielski zobowiązał się udzielać wszelkiego poparcia w lokowaniu w Anglii przez radzieckie organizacje importowe zamówień na różne rodzaje sprzętu technicznego, a także w zakupach wełny, ziarn kakaowych, kawy i innych towarów w krajach strefy szterlingowej. Porozumienie podkreśliło, że celem obu rządów jest zapewnienie zrównoważonego handlu na coraz szerszych podstawach.

To porozumienie handlowe wywołało w Anglii szeroki i przychylny oddźwięk. Dziennik angielski „Daily Herald” pisał w numerze z 29 grudnia 1947 r., że porozumienie otwiera perspektywy wzajemnego handlu w znacznie większych rozmiarach niż przed wojną, oraz że „w Anglii porozumienie wpłynie na utrzymanie najmniej w ciągu trzech lub czterech lat stałego zatrudnienia wielkiej liczby angielskich robotników przemysłu budowy maszyn”.

W wyniku zawartego porozumienia, którego warunki zostały całkowicie i ściśle wykonane przez stronę radziecką, import Anglii ze Związku Radzieckiego znacznie się zwiększył. Związek Radziecki, jak zawsze, wykonuje swe zobowiązania sumiennie i starannie.

Inne stanowisko zajęły pewne koła oficjalne w Anglii. Pod naciskiem inspiratorów agresywnej polityki nie tylko nie przyczyniają się one

do rozwoju handlu angielsko-radzieckiego, jak to przewiduje porozumienie z 1947 roku, ale wręcz hamują jego wzrost i rozwój. Koła te stosują środki dyskryminacji i blokady nie tylko wobec Związku Radzieckiego, lecz również wobec Chin i europejskich krajów demokracji ludowej.

Co prawda i w tym wypadku życie robi swoje i logika konieczności gospodarczej przewyższa w końcu wiele przeszkód, spiętrzonych na drodze rozwoju handlu międzynarodowego. Według oficjalnych danych Londynu udział Związku Radzieckiego, Chin i krajów Europy Wschodniej w angielskim imporcie jęczmienia w ciągu ostatnich dwóch lat (1950—1951) wynosił 42%, kukurydzy — 27%, drewna tartego z drzew iglastych — 17%, forniery — 25%, szczeciny — 35%. Niemniej jednak polityka niczym nieuzasadnionej dyskryminacji handlu z tymi krajami bezsprzecznie wyrządza Anglii wielkie szkody. Jak przyznaje angielski tygodnik „Economist” w numerze z 1 września 1951 roku, polityka taka podcina gałąź, na której siedzi Anglia i inne kraje Europy Zachodniej, niesie ona bowiem Europie Zachodniej „chroniczny brak żywności, mieszków, węgla i pasz”.

W obliczu tych faktów ówczalni ministrowie labourzystowscy Morrison, Gaitskell, Wilson i Shawcross zmuszeni byli ubiegłego lata sprzeciwić się dalszemu ograniczaniu angielskiego handlu ze Związkiem Radzieckim, Chinami i krajami demokracji ludowej. W swych wypowiedziach podkreślali oni, że zerwanie handlu ze Związkiem Radzieckim wyrządzi niepowetowaną szkodę gospodarce Anglii i doprowadzi do obniżenia stopy życiowej jej ludności. Niemniej wyraźnie wypowiedział się w tej sprawie również obecny minister spraw zagranicznych Anglii Eden dnia 28 sierpnia 1951 roku, w czasie swego pobytu w Nowym Jorku:

„Anglii potrzebne są materiały, które otrzymuje ona ze Związku Radzieckiego, w szczególności drewno i ziarno pastewne... Zaprzestania handlu między Wschodem i Zachodem nie można uważać za rozsądną zasadę”.

Nie jest bynajmniej przypadkiem, że angielskiemu ministrowi wypadło wyjaśniać te sprawy przede wszystkim Amerykanom. To właśnie z Oceanu wieje wiatr, który wywołał zmiany w tradycyjnej angielskiej polityce utrzymywania stosunków handlowych ze Związkiem Radzieckim. Były angielski minister finansów Hugh Gaitskell przyznał wręcz, że stanowisko Anglii w tej kwestii jest przedmiotem stałego nacisku z zewnątrz, oświadczając:

„W ciągu ostatniego roku — dwóch bodaj nie nie wywoływało większych nieprzyjemności w stosunkach angielsko-amerykańskich niż kwestia handlu między Wschodem a Zachodem“.

Import szeregu najważniejszych towarów ze Związku Radzieckiego, Chin i krajów Europy Wschodniej mógłby w znacznej mierze wzrosnąć, gdyby Anglia miała odwagę wzniesić się ponad niekorzystną politykę dyskryminacji, która nie zdała egzaminu życia. Prowadząc politykę dyskryminacji, Anglia traci możliwość realnego zwiększania importu żywności, potrzebnej dla zaopatrzenia ludności, oraz wielu rodzajów surowca i materiałów dla pokojowych gałęzi przemysłu, które znalazły się w nader ciężkiej sytuacji. W roku 1951 angielski import ze Związku Radzieckiego i europejskich krajów demokracji ludowej wyniósł 95 milionów funtów szterlingów. Należy jednak wziąć pod uwagę, że ogólny wskaźnik cen importowych w Anglii jest obecnie cztery i pół raza wyższy od poziomu 1938 roku. A zatem, suma zeszłorocznego importu w cenach niezmiennych wynosi zaledwie 20 milionów funtów szterlingów wobec 53 milionów funtów szterlingów w roku 1938. Gdyby import towarów ze Związku Radzieckiego i europejskich krajów demokracji ludowej osiągnął przynajmniej rozmiary z 1938 roku, pozwoliłoby to Anglii zwiększyć dwa i pół raza import żywności, surowców i różnych materiałów z tej grupy krajów.

Jak dotąd Anglia stara się skompensować tę tak znaczną redukcję importu z tradycyjnych i dogodnych źródeł, drogą rozszerzenia zakupów w innych krajach. Ale w większości wypadków zamiana ta połączona jest z szybkim wyczerpywaniem się rezerw złota i dolarów, których poziom jest i tak już znacznie niższy niż przed wojną. W ciągu drugiej tylko połowy 1951 roku rezerwy te zmniejszyły się o 1 532 miliony dolarów czyli o 40%. Zresztą i to najczęściej nie ratuje sytuacji i przemysł Anglii staje w obliczu braku wielu bardzo ważnych materiałów, a ludność — w obliczu braku głównych artykułów żywnościowych.

W związku ze wzrastającymi trudnościami zbytu na wielu rynkach zagranicznych szczególnego znaczenia nabierają dla Anglii możliwości zbytu, istniejące w krajach Europy Wschodniej i w Chinach. Sekretarz generalny zjednoczonego związku zawodowego hutników Gardner, nawołując do rozszerzenia stosunków handlowych ze Związkiem Radzieckim i Chińską Republiką Ludową, oświadczył niedawno, że wskutek niemieckiej, japońskiej i amerykańskiej konkurencji angielski przemysł budowy maszyn „znajduje się w przededniu najbardziej katastrofalnego kryzysu w swych dziejach“.

A przecież Związek Radziecki, który pomyślnie rozwija swą gospodarkę i nieustannie polepsza sytuację materialną ludności, mógłby dopomóc Anglii, kupując u niej różnego rodzaju maszyny, aparaty i wiele innych towarów, stanowiących tradycyjne artykuły eksportu angielskiego. Nie brać tego pod uwagę — znaczy działać na szkodę interesów własnego kraju, na szkodę gospodarczej pomyślności Anglii.

Wyzwolenie angielskiego eksportu z nałożonych nań obecnie kajdan zapewniłoby wielu gałęziom przemysłu angielskiego niezwykle rozległy, trwały i nieznanący kryzysów rynek zbytu.

Sądzić można, że prowadzone w Anglii przygotowania do Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej skłoniły wielu ludzi ze sfer gospodarczych do ponownego przemyślenia problemu angielsko-radzieckich stosunków handlowych. Angielski Komitet Przygotowawczy zakomunikował niedawno, że w skład delegacji, przygotowującej się do podróży do Moskwy, wchodzi ponad 30 Anglików — przedstawicieli różnych gałęzi przemysłu, ekonomistów, członków parlamentu, działaczy związkowych. Metoda kontaktów osobistych zawsze cieszyła się wielkim powodzeniem w angielskich kołach przemysłowo-handlowych. Międzynarodowa Konferencja Gospodarcza, podczas której na platformie pozapartyjnej i pozapolitycznej nastąpi spotkanie wielkiej liczby ludzi, poważnie zaniepokojonych obecną dezorganizacją handlu światowego, stworzy w tym względzie szerokie możliwości.

Problem walutowy a międzynarodowa wymiana towarowa

Profesor Z. ATLAS

DOŚWIADCZENIE dwóch dziesięcioleci między pierwszą a drugą wojną światową dowiodło w sposób przekonywający, że inflacja i chaos walutowy (spadanie kursów walut, ograniczenia walutowe, wielorakość kursów walut i tak dalej), pociągają za sobą najbardziej ujemne następstwa dla rozwoju handlu międzynarodowego i, co za tym idzie, dla rozwoju produkcji i wzrostu stopy życiowej szerokich mas ludności. Już w toku drugiej wojny światowej ekonomistów i mężów stanu USA, Francji, Kanady i innych krajów wysoce niepokoił powojenny problem walutowy, słusznie bowiem obawiali się oni, że nastąpi recydywa chaosu walutowego, jaki miał miejsce po pierwszej wojnie światowej — i to recydywa w jeszcze ostrzejszych formach i poważniejszych rozmiarach. Niemal równocześnie opracowano w Stanach Zjednoczonych i w Anglii projekty powojennej współpracy międzynarodowej w zakresie zagadnień walutowych.

Zarówno angielski plan Keynesa, jak i amerykański plan White'a wychodziły z założenia, że międzynarodowa współpraca gospodarcza powinna w równej mierze obejmować wszystkie kraje, niezależnie od różnicy ich ustroju ekonomicznego i państwowego. Związek Radziecki został zaproszony do wzięcia udziału w opracowywaniu tych projektów. Konferencja w Bretton Woods (lipiec 1944 roku), w której wzięli udział również przedstawiciele radzieckiej, powzięła uchwałę o założeniu Międzynarodowego Funduszu Monetarnego oraz Międzynarodowego Banku Odbudowy i Rozwoju.

Oczywiście Związek Radziecki nie podzielał opinii, jakoby główne przyczyny ekonomicznych trudności państw burżuazyjnych tkwiły jedynie w tych czy innych brakach systemu pieniężno-kredytowego lub w rozprzężeniu międzynarodowych stosunków walutowo-kredytowych. Niemniej jednak jest rzeczą bezsporną, że sytuacja gospodarcza krajów kapitalistycznych mogłaby ulec poprawie, gdyby udało się zaprowadzić elementarny porządek w dziedzinie walutowej i kredytowej i osiągnąć pewną stabilizację systemów pieniężnych i kursów walut.

Związek Radziecki ustosunkował się pozytywnie do głoszonej wówczas idei powojennej międzynarodowej współpracy gospodarczej, uważając, że rozwój takiej współpracy we wszystkich dziedzinach (handlowej, walutowej, kredytowej) przyczyni się do zapewnienia warunków trwałego pokoju powojennego. Poza tym Związek Radziecki, jako poważny eksporter i importer towarów był oczywiście zainteresowany w tym, aby rozwój jego handlu zagranicznego nie napotykał na różnego rodzaju bariery walutowe i handlowe.

Nikt chyba nie będzie dzisiaj negować, że nadzieje, które wiązano z uchwalonymi w Bretton Woods planami powojennej międzynarodowej współpracy gospodarczej — zupełnie się nie ziściły.

Obecny agresywny kierunek amerykańskiej polityki zagranicznej, jej plany rozbicia świata i przygotowania nowej wojny — uwydatniły się z całą wyrazistością już w tym momencie, gdy rozpoczęły swą działalność praktyczną organizacje, utworzone na Konferencji w Bretton Woods (początek roku 1947). W tych warunkach nowe organizacje kredytowo-walutowe, mające swą siedzibę w Stanach Zjednoczonych i finansowo od nich zależne — znalazły się pod kontrolą Waszyngtonu. W działalności Międzynarodowego Funduszu Monetarnego oraz Międzynarodowego Banku Odbudowy i Rozwoju względy natury gospodarczej od samego początku ustąpiły miejsca amerykańskiemu względowi natury politycznej. Czyż nie ta okoliczność tłumaczy politykę dyskryminacyjną tych organizacji w stosunku do krajów demokracji ludowej?

Wydaje się, że wobec wyżej wymienionych okoliczności nie ma nawet potrzeby wyjaśniać, dlaczego Związek Radziecki nie brał udziału w organizacjach utworzonych w Bretton Woods i dlaczego Polska wystąpiła z nich.

Stwierdzić należy, że również Anglia wstąpiła do tych organizacji bez szczególnej ochoty. W Anglii istniała ostra opozycja przeciwko porozumieniu w Bretton Woods, ponieważ przyznawało ono szereg przywilejów interesom amerykańskim i stwarzało groźbę dla handlowo-finansowej pozycji Anglii. Prawdopodobnie Londyn odrzuciłby to porozumienie, gdyby nie nacisk finansowy Stanów Zjednoczonych, które

uzależniły udzielenie Anglii wielkiej pożyczki w kwocie 3 750 milionów dolarów (nie licząc 650 milionów dolarów dla ostatecznego rozrachunku z tytułu lend-lease) od ratyfikacji porozumienia z Bretton Woods oraz od przyjęcia innych zobowiązań, w znacznym stopniu krępujących swobodę Anglii w sferze walutowej i w dziedzinie handlu zagranicznego.

Pożyczka ta, a następnie „pomoc” i pożyczki w ramach planu Marshalla, udzielone Anglii, Francji, Włochom i innym krajom, były związane z takimi zobowiązaniami w dziedzinie polityki zagranicznej, których wykonanie faktycznie doprowadziło do izolacji krajów kapitalistycznych od krajów gospodarki planowej.

Właśnie po utworzeniu organizacji z Bretton Woods inflacja i chaos walutowy w wielu krajach kapitalistycznych, które są członkami tych organizacji i korzystają z ich pomocy finansowej — doszły do maksymalnych rozmiarów. Tak na przykład we Francji w latach wojny obieg pieniądza papierowego wzrósł ze 112 miliardów franków w końcu roku 1938 do 577 miliardów w końcu roku 1945, czyli pięciokrotnie, a w ciągu sześciu lat powojennych wzrósł do 1 842 miliardów franków ku końcowi 1951 roku, czyli o 1 265 miliardów franków. W latach powojennych emitowano dwa razy więcej pieniądza papierowego niż w ciągu wielu lat, włączając obie wojny światowe i okres międzywojenny. Wiadomo też, że Francja, będąc jednym z głównych założycieli Międzynarodowego Funduszu Monetarnego, powinna była utrzymywać stałość kursu swej waluty, za twierdzonego przez ów Fundusz. Jak wyglądała w praktyce ta stałość, widać z serii dewaluacji, przeprowadzonych przez Francję po drugiej wojnie światowej. W wyniku tych dewaluacji frank stracił, nawet według notowań oficjalnych, ponad 90% wartości w złocie, jaką miał przed drugą wojną światową i ponad 99% swej wartości z okresu przed pierwszą wojną światową.

Wojna doprowadziła do chaosu również włoski system pieniężny i walutowy. W ciągu sześciu lat powojennych masa niewymiennych pieniędzy papierowych, która załamała rynek, wyniosła 776 miliardów lirów, tj. dwa razy więcej aniżeli w ciągu wielu lat, włączając obie wojny światowe. W wyniku tak ogromnej inflacji hurtowe ceny towarów wzrosły ku końcowi 1951 roku 58 razy, a lir włoski stracił, według notowań oficjalnych, 97% wartości w złocie, jaką posiadał przed drugą wojną światową.

W Stanach Zjednoczonych i Anglii inflacja nie osiągnęła co prawda takich rozmiarów jak w poprzednio wymienionych i niektórych innych krajach, lecz i tam stanowi ona niezmiernie ostry problem gospodarczy i polityczny. Wystarczy wskazać, że w Stanach Zjednoczonych masa pieniędzy w obiegu jest cztery i pół raza większa od przedwojennej, a ceny hurtowe są przeszło dwukrotnie wyższe od przedwojennych (w Anglii przeszło trzykrotnie). Funt szterlingów został w roku 1949 zdewaluowany o 30,5% w stosunku do dolara Stanów Zjednoczonych, a kurs samego dolara w stosunku do złota jest na wolnym rynku znacznie niższy od oficjalnego kursu dolara. W ogóle obecny oficjalny paritet dolara (35 dolarów za uncję czystego złota) jest sztuczny, trzeba bowiem wziąć pod uwagę, że siła nabywcza dolara spadła więcej niż o połowę.

Jak więc z powyższego wynika, żadna z walut krajów kapitalistycznych nie odznacza się stałością, a różnica między nimi sprowadza się jedynie do różnicy w stopniu deprecjacji. Zaledwie w wielu krajach, przede wszystkim w krajach bloku szterlingowego, utrzymywane są ograniczenia walutowe, z czym wiąże się wielorakość kursów walutowych, a przeciwnie, Funduszu była likwidacja tych ograniczeń, przeszkadzających normalnemu rozwojowi handlu międzynarodowego. We wrześniu 1951 roku Fundusz przyznał, że nie jest w stanie przeszkodzić „nielegalnym” transakcjom sprzedaży złota na rynkach po cenach wyższych od kursu oficjalnego, uchylając ograniczenia dotyczące takich transakcji. W ten sposób zalegalizowano wolną, ulegającą fluktuacjom „cenę złota”, która właśnie odzwierciedla realny faktyczny kurs waluty, poważnie odbiegający od kursu oficjalnego.

Pod koniec roku 1950 pojawiła się na scenie nowa organizacja — Europejska Unia Płatnicza. Również ta organizacja, która przyjęła dolar — właśnie dolar, nie zaś angielski funt szterlingów — jako środek rozrachunków międzynarodowych, okazała się niezdolna do rozwiązania problemu walutowego i do ulżenia sytuacji walutowo-finansowej krajów europejskich. Uczestników tej unii płatniczej porównać można do pasażerów statku w czasie potężnego sztormu. Członkom unii nie bardziej udaje się utrzymać wagę równowagi swych bilansów płatniczych niż pasażerom, usiłującym utrzymać równowagę na uciekającym spod nóg pokładzie.

Istotnie, już początek działalności unii płatniczej upamiętnił się kryzysem bilansów płatni-

czych Niemiec Zachodnich i Holandii; następnie osiągnął poważne rozmiary kryzys walutowy w Anglii i znacznie pogorszyła się sytuacja walutowa Francji.

Zupełnie nieoczekiwanie pod koniec roku 1951 największymi dłużnikami w unii płatniczej okazały się Anglia (539,2 miliona dolarów) i Francja (168 milionów dolarów), nie licząc tak chrońniczych i beznadziejnych dłużników jak Grecja i Turcja, żyjące z zasiłków amerykańskich. Przymusowymi wierzycielami unii okazały się... Belgia, jak również Włochy, które i tak są już słabe pod względem ekonomicznym i finansowym. Suma przymusowych kredytów udzielonych przez Belgię wyniosła na dzień 1 grudnia 1951 roku niemal 17 miliardów franków belgijskich, co wynosi 24% wszystkich dochodów budżetu Belgii w roku 1951/52! Taki finansowy upust krwi chorobliwie odbija się na gospodarce tego niewielkiego kraju i przyczynia się do wzmocnienia inflacji. To samo można powiedzieć również o Włoszech.

Ale może Anglia i Francja poprawiły swe interesy kosztem zasobów innych członków Europejskiej Unii Płatniczej i przynajmniej w ten sposób poprawiły swą sytuację walutowo-finansową? Bynajmniej! Anglia odczuwała w roku 1951 wyjątkowo silne napięcie walutowo-finansowe, dające się porównać tylko z kryzysem walutowym 1947 roku, który wstrząsnął do podstaw gospodarką angielską. W pierwszych miesiącach 1952 roku kurs rynkowy wymiennego funta szterlingów sięgał 2,4 dolara, to znaczy był niższy od kursu oficjalnego o 14%. Jak oświadczył angielski minister finansów Butler w dniu 11 marca 1952 roku w Izbie Gmin, deficyt bilansu płatniczego Anglii w związku ze wzmocnionym importem surowców dla przemysłu wojennego, jak również w związku z importem broni ze Stanów Zjednoczonych, przekroczył o 400 milionów funtów szterlingów przewidywaną sumę. Od czerwca 1951 roku angielskie rezerwy złota i dolarów zmniejszyły się o 2 miliardy dolarów! Taki stan bilansu płatniczego i takie tempo ucieczki rezerw walutowych grożą Anglii katastrofą...

W nader ciężkiej sytuacji walutowo-finansowej znajduje się również Francja. Scentralizowane zapasy złota Francji zmniejszyły się z 2 757 milionów dolarów w końcu 1938 roku do 872 milionów dolarów w końcu 1946 roku i do 523 milionów dolarów w 1950 roku, czyli przeszło pięciokrotnie! W listopadzie 1951 roku ówczesny minister finansów i gospodarki Mayer

przyznał, że Francja przeżywa wyjątkowo ciężki kryzys finansowy.

W tym czy innym stopniu dotyczy to również innych krajów Europy Zachodniej.

Gdzie tkwią przyczyny nowego kryzysu walutowo-finansowego, pod którego ciosami załamuje się dopiero co utworzona europejska organizacja rozrachunkowa — Unia Płatnicza? Wymuszone przyznanie rzeczywistych przyczyn tego kryzysu znaleźć można w orędziu Trumana do Kongresu z dnia 6 marca 1952 roku w związku z programem „pomocy” dla państw obcych na 1952/53 rok budżetowy. Orędzie wskazuje, że „gospodarka europejska... odczuwa w chwili obecnej nowy silny nacisk”, że „zbrojenia nałożyły wielkie ciężary, a międzynarodowe następstwa zbrojeń, włączając w to wzrost cen zarówno wszelkich surowców, jak i gotowej produkcji importowanej ze Stanów Zjednoczonych, gwałtownie naruszyły europejski bilans płatniczy”. Jest rzeczą jasną, że propozycja Trumana wyasygnowania 7,9 miliarda dolarów na „pomoc” dla państw obcych nie poprawi sytuacji, skoro 90% tych sum bezpośrednio, a reszta pośrednio przeznaczona jest na cele wojenne. Poza tym warunki udzielenia tej „pomocy” zobowiązują kraje, które ją otrzymują, do zwiększenia wydatków wojennych, do przyspieszenia i wzmocnienia procesu militarystyki gospodarki narodowej.

Dla każdego rozsądnego człowieka musi być rzeczą jasną, że polepszenie w ten sposób stanu obiegu pieniężnego, finansów i walut, zarówno europejskich, jak i wszelkich innych krajów kapitalistycznych — jest niemożliwe.

Krokiem rzeczywiście poważnym, który mógłby w znacznej mierze polepszyć sytuację systemów pieniężnych i walut krajów kapitalistycznych — byłoby uchylenie ograniczeń ich handlu zagranicznego, które obecnie uniemożliwiają im utrzymywanie równowagi w wymianie z zagranicą i korzystanie z jak najdogodniejszych warunków zarówno przy realizacji, jak i przy zakupie towarów w różnych krajach świata.

Czyż można uważać za normalną taką sytuację, gdy niektóre kraje zachodnio-europejskie muszą wydawać dolary lub złoto na zakup drogiego węgla zza Oceanu, zamiast nabywać tańszy węgiel w krajach europejskich na zasadzie wzajemności wymiany, bez wydawania dolarów lub złota?

„Jedyną przyczyną braku węgla i energii elektrycznej — pisał austriacki dziennik „Oesterreich-

sche Volksstimme" jest wojna handlowa przeciwko krajom Wschodu... gdyby nie to, nie byłoby kryzysu węglowego".

Jednostronny charakter handlu zagranicznego wszystkich krajów zachodnio-europejskich — oto co nieuchronnie zaostreza deficyt ich bilansów handlowych i płatniczych. W obrocie handlowym krajów — uczestników planu Marshalla ze Stanami Zjednoczonymi kraje te pokrywały import swoim eksportem zaledwie w 21% w 1948 roku, w 19% w 1949 roku i w 37% — w 1950 roku. Tak więc eksport z krajów Europy Zachodniej do Stanów Zjednoczonych nie pokrywa od czterech piątych do dwóch trzecich sumy importu krajów zachodnio-europejskich zza Oceanu. To właśnie stwarza permanentne napięcie bilansów płatniczych, czyniąc w nich poważny wyłom walutowy. Jest rzeczą jasną, że zwiększenie rozmiarów handlu zagranicznego i poważna zmiana struktury i geografii eksportu oraz importu mogłyby w znacznej mierze uzdrowić zagraniczną wymianę handlową krajów europejskich, co przyczyniłoby się do likwidacji lub zmniejszenia deficytu bilansów płatniczych i do umocnienia walut. A umocnienie walut doprowadziłoby z kolei do dalszego rozwoju handlu międzynarodowego, jak również produkcji i wymiany wewnątrz kraju. Stwierdzić należy, że prawda ta jest coraz popularniejsza na Zachodzie, jakkolwiek usiłuje się o niej zapominać, gdy od słów przechodzi się do czynów.

Na przykład import ze Związku Radzieckiego tak cennych towarów, jak drewno i zboże, nie wymaga od Anglii wydawania złota lub deficytowej waluty dla opłacenia tego importu, gdyż Związek Radziecki całą sumę nadwyżki eksportu nad importem z Anglii wydaje w krajach strefy szterlingowej. W związku z tym

Związek Radziecki korzysta z angielskiego systemu szterlingowych rachunków przelewowych, co oczywiście umacnia sytuację i rolę waluty angielskiej jako środka rozrachunków międzynarodowych. Jest to dla Anglii szczególnie ważne, gdyż w związku z utworzeniem Europejskiej Unii Płatniczej sytuacja funta szterlingów jako międzynarodowego środka płatniczego została silnie zachwiana.

Niemniejsze znaczenie ma rozwój handlu ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej dla Francji i innych krajów Europy Zachodniej. Na VII sesji Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ w marcu bieżącego roku w Genewie sekretarz Komisji Myrdal, podsumowując przebieg dyskusji, przyznał, że rozwój normalnego handlu między Europą Wschodnią a Zachodnią jest rzeczą konieczną.

Tak więc zwołanie Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej w Moskwie, Konferencji, która ma na celu szerokie i rzeczowe rozważanie problemów, związanych z rozwojem współpracy gospodarczej wszystkich krajów świata — czyni zadość palącym potrzebom narodów i kół handlowo-przemysłowych wszystkich krajów.

Rozwój na szeroką skalę pokojowej współpracy krajów kapitalistycznych z krajami gospodarki planowej niewątpliwie mógłby się przyczynić do umocnienia walut i bilansów płatniczych, do rozwoju gospodarki i zmniejszenia inflacji. Należy przy tym z naciskiem podkreślić, że obecne napięcie sytuacji walutowo-finansowej wielu krajów kapitalistycznych nie stanowi przeszkody dla szerokiego rozwoju handlu z krajami gospodarki planowej. Te ostatnie mają możliwość aktywizacji obrotu handlowego z krajami kapitalistycznymi na bazie równoważenia eksportu przez import poprzez system dwustronnych, trzystronnych i wielostronnych rozrachunków clearingowych.

Sytuacja wojenna Republiki Wietnamskiej

D. KARAUNDZEW

PRZEZ okres przeszło trzech miesięcy prowincja Hoa-Biń w Wietnamie Północnym była areną zacieklej wojny między oddziałami Armii Ludowej a francuskimi wojskami interwencyjnymi. Obecnie walki te zakończyły się całkowitym zwycięstwem Armii Ludowej. Wojska francuskie poniosły wielkie straty i musiały pod naporem oddziałów wietnamskich opuścić Hoa-Biń — główne miasto prowincji i wycofać się w dolinę Rzeki Czerwonej.

Szeroko rozreklamowana w swoim czasie przez koła imperialistyczne ofensywa zakończyła się klęską interwentów.

Zwycięstwo Armii Ludowej w bitwie o Hoa-Biń było przygotowane przez cały przebieg operacji wojskowych, dokonywanych przez dowództwo wietnamskie od czasu doniosłych zwycięstw na północy Wietnamu jesienią 1950 roku. Od tego czasu inicjatywa w walkach przeszła zdecydowanie w ręce Armii Ludowej.

„Po zwycięstwie, osiągniętym przez nasze wojska jesienią 1950 roku — oświadczył w orędziu do narodu, wygłoszonym dnia 27 stycznia 1951 roku, prezydent Demokratycznej Republiki Wietnamu Ho Szi Min — armia nasza przeprowadziła 5 kolejnych operacji ofensywnych, w których nieprzyjacieli stracił ponad 38 tysięcy żołnierzy i oficerów. Zwycięstwa te zostały osiągnięte dzięki bohaterstwu żołnierzy i oficerów naszej armii i dzięki ofiarnej pomocy naszego narodu“.

Wojska francuskie, wyposażone w amerykański sprzęt wojskowy, podejmowały kilkakrotnie bezskuteczne próby wyrwania inicjatywy z rąk Armii Ludowej.

W grudniu 1950 roku, gdy oddziały francuskie w Wietnamie Północnym stanęły w obliczu groźby całkowitej klęski, rząd francuski pośpiesznie wysłał do Indochin generała De Lattre de Tassigny, mianując go wysokim komisarzem Indochin i dowódcą naczelnym francuskich sił zbrojnych na Dalekim Wschodzie. Bezpośrednio po tym wysłano do Wietnamu Północnego nowe posiłki wojskowe oraz przerzucono tam oddziały z Wietnamu Południowego.

Już na początku stycznia 1951 roku prorożdowa prasa francuska doniosła z triumfem o rozpoczęciu przez francuski korpus ekspedycyjny

nowej ofensywy w Wietnamie Północnym. Ofensywa ta załamała się. 13 stycznia Armia Ludowa przeszła do kontrofensywy na froncie długości 120—130 kilometrów na północ od Hanoi. w rejonach Wiń-Jen (45 kilometrów na północ-zachód od Hanoi) i Bak-Niń (35 kilometrów na północ-wschód od Hanoi). Wkrótce oddziały Armii Ludowej stanęły na przedpolach miasta Hanoi, okupowanego przez interwentów.

Sytuacja wojsk francuskich pod Hanoi okazała się tak poważna, że do rejonu działań wojennych przybyli amerykański poseł w Indochinach Donald Heath i szef amerykańskiej misji wojskowej generał Brink. Objęli oni operacyjne kierownictwo działaniami wojennymi wojsk francuskich. Celem zlikwidowania wyłomu w rejonie Hanoi zmobilizowano wszystkie rezerwy lądowe i lotnicze łącznie z lotnictwem cywilnym. W Paryżu zwołano nadzwyczajne tajne posiedzenie komitetu „Obrony narodowej“ Francji. Generał De Lattre de Tassigny zażądał posiłków w liczbie 12 tysięcy ludzi.

W wyniku koncentracji znacznych nowych sił, interwentom udało się powstrzymać na przedpolach Hanoi ofensywę Wietnamskiej Armii Ludowej. Wkrótce jednak oddziały Armii Ludowej w Wietnamie Północnym rozpoczęły nową ofensywę, tym razem w kierunku na Mon-Kai i Haifong. W ciągu tygodnia ofensywnych walk, od 24 do 30 marca 1951 roku, żołnierze Armii Ludowej rozgromili i zdobyli 15 ufortyfikowanych punktów francuskich, wyzwalaając dużą część kraju, m. in. tak ważne ośrodki wojskowe, przemysłowe i gospodarcze, jak Dong-Trie (30 kilometrów na północ-zachód od Haifong), Uong-Bi (25 kilometrów na północ-wschód od Haifong), Hon-Kai (45 kilometrów na północ-wschód od Haifong), Trang-Bak (30 kilometrów na północ od Haifong) i inne. W operacjach tych wojskom Armii Ludowej udzielali wielkiej pomocy partyzanci i miejscowe oddziały milicji, działające na tyłach wroga.

Usiłując wziąć odwet za klęskę poniesioną w rejonie Hanoi i Haifong, imperialiści francuscy rozpoczęli na początku maja 1951 roku ofensywę w delcie Rzeki Czerwonej w kierunku na Niń-Biń. Ale i ta próba ofensywy spaliła na panewce. Wojska Armii Ludowej ponownie przeszły do gwałtownej kontrofensywy i w ciągu

pierwszych czterech dni, od 28 do 31 maja, wyzwoili miasto Niń-Biń, leżące na głównym szlaku kolejowym Hanoi—Sajgon. W czasie walk o Niń-Biń straty Francuzów wyniosły 950 zabitych i 405 wziętych do niewoli oraz wielką ilość broni i sprzętu wojennego. Artyleria przeciwlotnicza Armii Ludowej straciła kilka samolotów nieprzyjacielskich, w tym bombowiec B-26, na pokładzie którego znajdował się dowódca francuskich sił lotniczych w Indochinach, generał Hartman.

W ciągu maja i czerwca inicjatywa znajdowała się w rękach Armii Ludowej. Nieprzyjaciół zmuszony był na wszystkich frontach przejść całkowicie do działań obronnych. W toku tych walk wojska francuskie kolonizatorów i Bao Dai poniosły poważne straty w ludziach i sprzęcie. Wojska Armii Ludowej rozbiły całkowicie 7 batalionów francuskich: straty Francuzów wyniosły 4 200 żołnierzy — w zabitych, rannych i wziętych do niewoli. Oprócz tego na stronę Armii Ludowej przeszło 1 200 rekrutów, przemocą wcielonych do armii Bao Dai.

W pierwszych dniach lipca wojska francuskie, zasilone nowymi rezerwami, rozpoczęły działania wojenne przeciw bazom partyzanckim i wyzwolonym rejonom w prowincjach Hai-Duong i Tai-Biń. Nowa ofensywa — nowe klęski.

Po okresie aktywnych walk obronnych, w których wyczerpano siły wroga, oddziały Armii Ludowej przeszły w końcu września do kontr-ofensywy w prowincjach Jen-Bai i Lao-Kai (na północo-zachód od Hanoi). W toku tej ofensywy zniszczono trzecią część wszystkich wojsk nieprzyjacielskich, zadano wielkie straty 2, 8 i 10 kolonialnym desantowo-lotniczym batalionom nieprzyjaciela oraz zdobyto wielką ilość broni i amunicji. Oddziały Armii Ludowej przeszły łańcuch górski Fan Si Pan, zaatakowały i zajęły Biń-Lo (35 kilometrów na południowy zachód od Fong To) w prowincji Lao Kai, a także pobliską miejscowość Tonkepin.

W ciągu października i listopada 1951 roku inicjatywa pozostawała w ręku Armii Ludowej.

Niepowodzenia wojenne wojsk francuskich wywołały niepokój za Oceanem. We wrześniu 1951 roku generał De Lattre de Tassigny wezwany został do Waszyngtonu, gdzie otrzymał instrukcje w sprawie przygotowania tej własnie ofensywy, która skończyła się tak sromotnie w marcu ubiegłego roku.

Rozpoczynając tę ofensywę, dowództwo francuskie liczyło na osiągnięcie dwóch zasadniczych



celów. Zamierzało ono po pierwsze — bliską-czątkowo ofensywą kierował bezpośrednio dowódca północnego ugrupowania generał de Lattre, a po śmierci De Lattre de Tassigny, która nastąpiła 11 stycznia bieżącego roku, nowy wysoki komisarz i dowódca naczelny francuskich sił zbrojnych w Indochinach, generał Raoul Salan.

Ofensywa rozpoczęła się 10 listopada. Po-czątkowo ofensywą kierował bezpośrednio do-wódca północnego ugrupowania generał de Li-wnares, a po śmierci De Lattre de Tassigny, która nastąpiła 11 stycznia bieżącego roku, nowy wysoki komisarz i dowódca naczelny francuskich sił zbrojnych w Indochinach, generał Raoul Salan.

Dowództwo francuskie obrało prawy brzeg rzeki Dej za punkt wyjściowy ofensywy. Stąd wojska francuskie trzema kolumnami zaczęły posuwać się w kierunku małego miasteczka Ho-Ben, położonego o 50 kilometrów na południo-

wy zachód od Hanoi. Ho-Ben i sąsiednie rejon-y zostały gwałtownie zbombardowane. Oddziały Armii Ludowej wycofały się w całkowitym porządku w kierunku Rzeki Czarnej. Z Ho-Ben wojska francuskie rozpoczęły w dniu 14 listopada ofensywę na Hoa-Biń, położony na lewym brzegu Rzeki Czarnej, o 65 kilometrów na południowy zachód od Hanoi. 15 listopada wojska ludowe opuściły chwilowo Hoa-Biń, przeprowadzając się na prawy brzeg Rzeki Czarnej, a także wycofując się na północ od miasta do rejonu masywu górskiego Ba Wi. Plan okrążenia oddziałów Armii Ludowej nie udał się. Zaszło coś wręcz odwrotnego: po przegrupowaniu sił oddziały Armii Ludowej wkrótce rozpoczęły kontrofensywę w kierunku Hoa-Biń, przerwały pas obronny na północ od Hoa-Biń, zniszczyły artylerię nieprzyjacielską w mieście i straciły nad miastem 6 samolotów francuskich. 8 stycznia wojska Armii Ludowej przystąpiły do okrążenia Hoa-Biń i w dniu następnym zakończyły całkowicie tę operację. Droga strategiczna Nr 6, łącząca Hoa-Biń z Hanoi, została odcięta i w ten sposób uniemożliwiono zaopatrywanie nieprzyjacielskiego garnizonu za pośrednictwem magistrali.

Obleżenie Hoa-Biń przez oddziały Armii Ludowej trwało 6 tygodni. Dowództwo francuskie przez dłuższy czas na próżno usiłowało przerwać okrążenie od zewnątrz i połączyć się z garnizonem w Hoa-Biń. Wojska ludowe osaczyły 10 batalionów bojowych, które usiłowały przebić się z Ha-Dong i Ksiuan-Mist do Hoa-Biń w celu uwolnienia drogi Nr 6. Dopiero po 25 dniach, kosztem wielkich strat udało się nieprzyjacielowi nawiązać łączność z garnizonem w Hoa-Biń.

Widząc, że dalsze pozostawanie garnizonu w Hoa-Biń doprowadzić może do jego całkowitego wytepienia, dowództwo francuskie postanowiło wyprowadzić za wszelką cenę swoje oddziały z miasta.

W nocy z 22 na 23 lutego, wykorzystując ciemności i gęstą mgłę, wojska nieprzyjacielskie próbowały wyrwać się z okrążenia. Oddziały wietnamskie, w myśl otrzymanych od swego dowódcy rozkazów, przepuściły część wojska, a następnie rozpoczęły atak na miasto. Dnia 23 lutego w południe zajęły one wszyst-

kie pozycje francuskie w mieście Hoa-Biń i jego okolicach i całkowicie opanowały miasto. Jednocześnie cofające się wojska francuskie, którym pozwolono wyjść z miasta, zostały ostrzelane przez artylerię. Jak doniosła Wietnamska Agencja Informacyjna, w mieście i na drodze Nr 6 zniszczono w dniach 23 i 24 lutego ponad dwa bataliony nieprzyjacielskie.

Operacja pod Hoa-Biń drogo kosztowała armię francuską. W samym tylko rejonie Hoa-Biń straciła ona około 7 tysięcy w zabitych i rannych, 10 samolotów, 14 czołgów, 11 wojennych statków rzecznych itd. Dowództwo francuskie starało się pomniejszyć rozmiary klęski. Generał Salan zakomunikował, że ewakuacja Hoa-Biń spowodowana była wyłącznie koniecznością „przegrupowania”. Jednakże pismo „Le Monde” w związku z operacją pod Hoa-Biń doniosło w dniu 14 marca:

„Komunikaty oficjalne nie odpowiadają prawdzie: w rzeczywistości ewakuacja Hoa-Biń i przegrupowanie naszych wojsk zupełnie nie wystarczały, aby można było uniknąć niebezpieczeństwa, grożącego w rejonie delty Rzeki Czerwonej”.

Zwycięstwo pod Hoa-Biń stało się bodźcem również dla żołnierzy wietnamskich, walczących na innych frontach. Jak donosi Wietnamska Agencja Informacyjna w Vietnamie Północnym, a w szczególności w delcie Rzeki Czerwonej, podczas ofensywy francuskich wojsk na Hoa-Biń i do chwili wyzwolenia go przez oddziały Armii Ludowej i partyzantów — zabito i wzięto do niewoli ponad 20 tysięcy żołnierzy i oficerów nieprzyjacielskich. O zwycięskich bojach Armii Ludowej donoszą także z Vietnamu Środkowego i Południowego.

Operacja pod Hoa-Biń była poważnym sukcesem Armii Ludowej. Dokonawszy operacji okrążenia, zademonstrowała ona swą operacyjno-strategiczną dojrzałość i przewagę moralno-polityczną. Oceniając rezultaty bitwy o Hoa-Biń, prezydent Republiki Ho Szi Min w orędziu do dowódców i żołnierzy z dnia 26 lutego oświadczył:

„W porównaniu z poprzednimi zwycięstwami obecne zwycięstwo ma szczególne znaczenie. Świadczy ono o dalszym postępie, który osiągnęła nasza armia”.

Na widowni międzynarodowej

NOTATKI

FIASKO PERTRAKTACJI W TEHERANIE

W DNIU 17 marca opublikowano w Teheranie komunikat o wynikach pertraktacji w sprawie nafty irańskiej między rządem irańskim a Międzynarodowym Bankiem Odbudowy i Rozwoju, które trwały z przerwami około 3 miesięcy. Komunikat stwierdza, że „osiągnięto częściowe porozumienie w niektórych sprawach. Niestety nie osiągnięto porozumienia w sprawach najważniejszych“.

Jakie są te „sprawy najważniejsze“, z powodu których pertraktacje zakończyły się fiaskiem? Członek komisji mieszanej do realizacji ustawy o nacjonalizacji przemysłu naftowego Chayegan, w przemówieniu wygłoszonym przez radio teherańskie oświadczył, że chodzi tu o trzy zagadnienia: o specjalistów zagranicznych, o rolę i pozycję Międzynarodowego Banku wobec przemysłu irańskiego i o ceny nafty irańskiej.

Z dalszych wyjaśnień Chayegana wynika, że Międzynarodowy Bank starał się wymóc zgodę rządu irańskiego na to, aby specjaliści angielscy, zmuszeni jesienią ubiegłego roku do opuszczenia Iranu, stanęli znowu na czele przedsiębiorstw byłego Anglo-Irańskiego Towarzystwa Naftowego. Innymi słowy, chodziło o częściowe przywrócenie dawnej sytuacji, której położyła kres nacjonalizacja przemysłu naftowego. Jak oświadczył Chayegan, strona irańska nie mogła się zgodzić na te żądania i odrzuciła je.

Rozbieżności zdań co do drugiego zagadnienia wynikły w związku z żądaniem Banku udzielenia mu prawa do niekontrolowanego kierowania irańskim przemysłem naftowym. Strona irańska nie mogła zgodzić się na to żądanie, ponieważ było ono wyraźnie sprzeczne z ustawą o nacjonalizacji przemysłu naftowego, w myśl której właścicielem nafty irańskiej jest Iran, reprezentowany przez Narodowe Towarzystwo Naftowe.

Niemniej skomplikowana okazała się sprawa ceny ropy naftowej. Bank nalegał, aby Iran sprzedał ropy naftową „hurtowemu nabywcy“ w osobie Iranian National Oil Co, przy czym ceny miały być znacznie niższe od cen na rynkach światowych. Różnicę, jaka powstanie w wyniku takiej kombinacji, INOC i Bank zamierzały podzielić między siebie. Początkowo Bank

domagał się, aby różnica ta wynosiła 40% w stosunku do cen ropy naftowej na rynkach światowych, następnie zaś „ustąpił“ godząc się na 33%. Jeżeli wziąć pod uwagę, że przy obniżeniu ceny o jeden tylko procent Iran straciłby 5 milionów dolarów rocznie, to łatwo obliczyć, co oznaczało dla Iranu żądanie bankierów amerykańskich. Strona irańska odrzuciła również tę propozycję.

Tak więc pertraktacje w Teheranie skończyły się fiaskiem w związku z niemożliwością pogodzenia zachłanności amerykańskich i angielskich monopolu z narodowymi interesami Iranu.

SPRAWA OATISA

LATEM ubiegłego roku wyrokiem trybunału w Pradze skazany został na 10 lat więzienia William Oatis, wyrafinowany szpieg amerykański, który osłaniał swą szpiegowską działalność legitymacją korespondenta agencji Associated Press. W czasie przewodu sądowego Oatis całkowicie przyznał się do winy i zeznał, że szpiegostwem w Czechosłowacji zajmowała się większość oficjalnych przedstawicieli dyplomatycznych mocarstw zachodnich, wśród nich radca ambasady amerykańskiej Thompson, attaché wojskowy Atwood, a nawet sam ambasador Briggs.

Zeznania te doprowadziły do wściekłości mocodawców Oatisa. Izba Reprezentantów, a następnie również Senat uchwaliły rezolucję, domagając się od rządu zerwania stosunków handlowych z Czechosłowacją tytułem odwetu za zdrasowanie szpiega. Członek Izby Reprezentantów Chelf zażądał zerwania stosunków dyplomatycznych. Senator Jenner stracił głowę i zaczął nawoływać do działań wojennych przeciwko Czechosłowacji!

— Gdzie jest nasza piechota morska? — krzyczał histerycznie. — Co robią nasze siły powietrzne w Europie?... Czas najwyższy zażądać od Czechosłowacji uwolnienia Oatisa, w przeciwnym razie wyślemy do Pragi wojskową misję lotniczą i uwolnimy go...

Rząd Czechosłowacji, rzecz jasna, na groźby te nie zwrócił najmniejszej uwagi. Schwyty na gorącym uczynku szpieg odbywa nadal za służoną karę.

W dniach od 13 do 15 marca 1952 roku przed trybunałem w Pradze stanęła nowa grupa ame-

rykańskich szpiegów i terrorystów. Dowody były niezaprzeczalne: amerykańskie stacje nadawcze, przy pomocy których przekazywano zagranicę informacje szpiegowskie, broń palna terrorystów, którzy zamordowali oficera Korpusu Bezpieczeństwa...

Ale najbardziej przykrym dla panów kongresmenów wydarzeniem były zeznania, złożone na rozprawie przez tak bronionego przez nich „niewinnie skazanego” Oatisa.

Oatis znów potwierdził publicznie, że uprawiał szpiegostwo na rozkaz amerykańskiego wywiadu i wskazał wśród oskarżonych w tym procesie swoich bezpośrednich pomocników i agentów. Oatis ujawnił amerykańskich organizatorów szpiegostwa i dywersji. Schwytani szpiegowie nie są na ogół skłonni do krycia tych, którzy ich wciągnęli do tych brudnych spraw.

W ubiegłym roku, podczas wizyty nowego ambasadora Czechosłowacji, sekretarz stanu USA Acheson wyraził niezadowolenie z powodu „niesprawiedliwego stosunku do mister Oatisa”.

W związku z tym można tylko stwierdzić, że Departament Stanu USA ma swoiste wyobrażenie o sprawiedliwości.

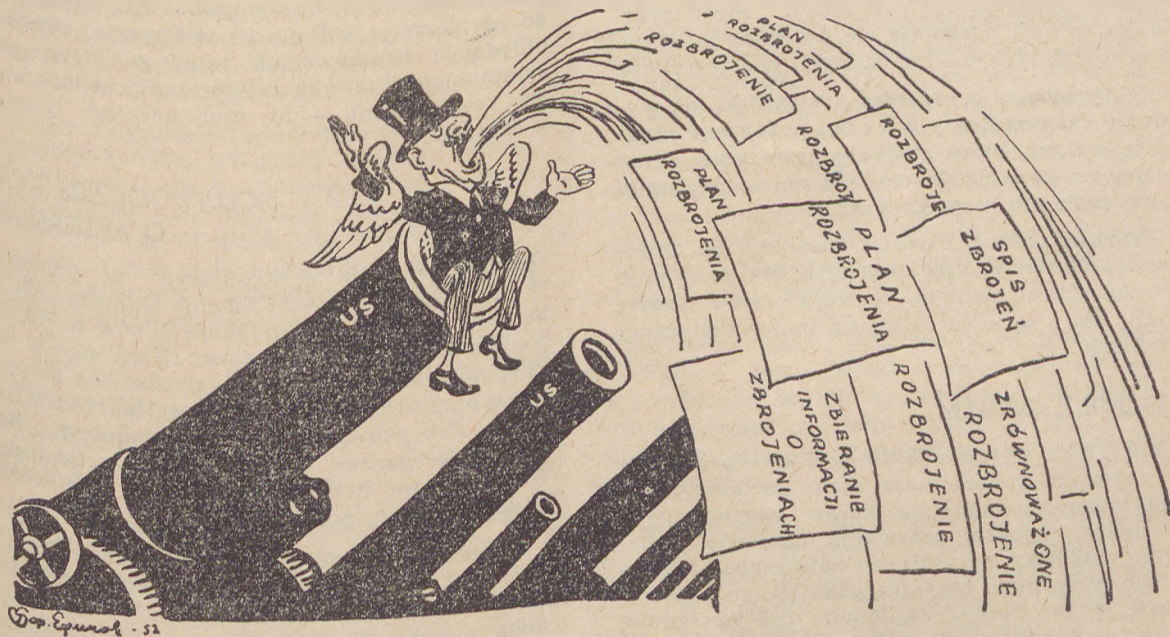
ŻLI OPIEKUNOWIE

NA POSIEDZENIACH Rady Powierniczej ONZ, które odbywały się w Nowym Jorku, omawiano między innymi sprawozdanie rządu Australii, dotyczące administrowania Nową Gwineą w latach 1950—1951. Nowa Gwinea — była kolonia niemiecka — po pierwszej wojnie światowej znalazła się pod zarządem Australii —

ZA PAPIEROWĄ KURTYNĄ

Od 1947 roku, kiedy w Organizacji Narodów Zjednoczonych rozpoczęto omawianie sprawy redukcji zbrojeń, liczebność sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych, według niepełnych danych oficjalnych, wzrosła 2,3 raza i sięga w chwili obecnej 3,5 miliona ludzi.

(Z prasy)



WRAZ Z POZIOMYM ZBROJEN AMERYKAŃSKICH WZNOŚI SIĘ W GÓRĘ
FONTANNA „POKOJOWYCH” FRAZESÓW.

Rys. Bor. JEFIMOWA

jako terytorium mandatowe, a po drugiej wojnie światowej, zgodnie z Kartą NZ, została oddana pod jej powiernictwo.

W czasie dyskusji nad sprawozdaniem ujawniona została straszliwa sytuacja ludności Nowej Gwinei. Nawet z oficjalnych danych i dokumentów australijskich widać rabunkową eksploatację i bezprawie, stosowane wobec rdzennej ludności tego kraju. Angielscy i australijscy właściciele plantacji i kopalń złota zagarnęli wszystkie najlepsze tereny. Mieszkańcy Nowej Gwinei pracują w kopalniach złota i na plantacjach za nędzną płacę 6 pensów dziennie. Za sumę tę można kupić zaledwie 3 pudełka zapalcz.

Najjaskrawiej charakteryzuje sytuację ogromna śmiertelność na obszarze powierniczym. Na przykład ludność sąsiedniej wyspy Nowej Irlandii dosłownie wymiera: liczba mieszkańców zmniejszyła się od 1930 roku o przeszło 27%. W latach 1949 — 1950 w Nowej Gwinei na każde tysiąc dzieci umierało 250 — 300. W rejonie środkowego biegu rzeki Sepik na tysiąc dzieci umiera 454!

Władze australijskie nie dbają ani o ochronę zdrowia, ani o oświatę. Spośród rdzennej ludności Nowej Gwinei zaledwie kilkadziesiąt osób ukończyło szkołę podstawową. Nieliczne szkoły wiejskie znajdują się w rękach misjonarzy. Nauka w nich ogranicza się do kilku modlitw. W szkołach tych nie ma żadnych podręczników.

Fakty wskazują, że rząd australijski nie wykonuje zaleceń Karty NZ i nie podejmuje żadnych kroków, które mogłyby przyczynić się do postępu i rozwoju Nowej Gwinei w kierunku samorządu lub niepodległości.

Przykład Nowej Gwinei świadczy, że Organizacja Narodów Zjednoczonych nie podejmuje kroków dla zapewnienia rozwoju krajów zacofanych, które są nadal ofiarami imperialistycznej grabieży.

IGRANIE Z OGNIEM

PODCZAS swego pobytu w Stanach Zjednoczonych podsekretarz stanu zachodnio-niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych Hallstein wykazał niezwykłą aktywność. Zaledwie ukazała się w prasie nota rządu radzieckiego w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami, a już boński dyplomata (po uprzedniej wizycie u Achesona) oświadczył pospiesznie, że rząd boński „odrzuca” propozycje radzieckie. W czasie, gdy w Bonn panowało jeszcze zamieszanie, Hallstein poinformował świat o „za-

chodnio-niemieckim punkcie widzenia”. Zresztą nie trudno zrozumieć tę szybkość i pewność siebie — wszak Hallstein znajdował się tuż u źródła natchnienia polityki bońskiej.

W 24 godziny później Hallstein raczył wyłożyć również swoje poglądy na przyszłość Europy. Według niego „ostatecznym celem zjednoczenia Europy” powinno być — ni mniej ni więcej — tylko zjednoczenie wszystkich obszarów Europy po... Ural włącznie. Zachodnio-berliński dziennik „Der Kurier” przedstawia w następujący sposób jego poglądy:

„Musimy rozpocząć od wąskiej podstawy. Jeżeli będziemy czekać na zgodę wszystkich państw, nigdy nam się to nie uda”.

Należy podziękować profesorowi Hallsteinowi za tak wyraźne określenie politycznych celów Bonn: znowu „Drang nach Osten” i jawne plany agresji przeciw krajom Europy Wschodniej i Związкови Radzieckiemu. Boński wariant hitlerowskich haseł!

Można by się było uśmieć z szaleńczych planów Hallsteina, porywającego się na Ural. Ale w dniach, kiedy naród niemiecki rozważa radziecki projekt traktatu pokojowego z Niemcami, wystąpienie w Waszyngtonie marionetkowego dyplomaty z Bonn i powtarzanie przezeń obłądnych hitlerowskich rojeń są złowrogim symptomem. Polityka wskrzeszania niemieckiego rewizjonizmu — to niebezpieczne igranie z ogniem.

HOLLYWOODZKIE BAJKI O ANDERSENIE

JEDNA z osób występujących w powieści angielskiego pisarza Edwina Gilberta „Błędne koło”, porównuje produkcję filmów w Hollywood z produkcją... taboretów. „Niech pan w taki sposób traktuje sprawę — pouczaj młodzież scenarzystę. To jest fabryka, fabryka taboretów. Pan pomaga produkować taborety. Nie stoły, nie wazy — tylko właśnie taborety. Niech pan nie liczy na nic innego, a wówczas pańskie sprawy pójdą dobrze”.

Określenie to nie pozbawione jest trafności, ponieważ ilustruje ono równocześnie standardowość i bezmyślność produkcji Hollywood. Obydwie te cechy wyszły na jaw, kiedy hollywoodzka firma Samuel Goldwyn przystąpiła do produkcji kolejnego taboretu, a mianowicie biograficznego filmu o światowej sławie bajkopisarzu duńskim Hansie Christianie Andersen.

Wiadomość o nakręcaniu tego filmu wywołała w kołach kulturalnych Danii coś w rodzaju paniki. Wiadomości napływające zza Oceanu nie pozostawiały wątpliwości co do tego, że w Hollywood zamierzają bezlitośnie rozprawić się z faktami z życia i działalności pisarza. Biografie Andersena traktują tam beceremonialnie bądź jak cyrkową pantomimę, bądź też jak przygody starego gangstera.

Duński dziennikarz Hert Smistrup postanowił przeprowadzić wywiad z aktorem Denny Kaye, który gra rolę pisarza Andersena. Sprawozdanie z odbytej rozmowy brzmi jak sygnał alarmowy. Okazało się, że ten gwiazdor ekranu nie ma pojęcia ani o wielkim bajkopisarzu, ani o jego utworach. Kaye wie o Danii prawdopodobnie tylko tyle, że należy ona do bloku atlantyckiego. W każdym razie Kaye nie wie, że Andersen urodził się w mieście Odense, nawet nie słyszał, że miasto takie istnieje. Natomiast niezbyt czytany aktor dał wyraźnie do zrozumienia, jak wyobraża sobie Andersena i jego znaczenie w literaturze światowej, kiedy nazwał bohatera którego gra w filmie „wstrętnym, starym pijakiem”!

Na uwagę Smistrupa, że Duńczycy obawiają się, iż postać pisarza może zostać zniekształconą, Danny Kaye odpowiedział, że Hollywood nie interesuje się zupełnie opinią Duńczyków, ponieważ przypuszczalnie film oglądać będzie 200 — 300 milionów ludzi w innych krajach.

Odpowiedź ta zaniepokoiła ministerstwo spraw zagranicznych Danii. Wydział prasowy ministerstwa zwrócił się do hollywoodzkiej firmy prosząc o litość nad pisarzem. Wątpliwe jednak jest, czy ten oficjalny wyraz „niepokoju” zmieni cokolwiek w hollywoodzkim wariancie biografii Andersena. W fabryce taboretów za Oceanem nie bardzo się liczą z opinią Kopenhagi.

DLACZEGO ZWOŁUJE SIĘ NADZWYCZAJNY ZJAZD HINDUSKICH SOCJALISTÓW

PRZED wyborami do parlamentu prawicowi przywódcy socjalistycznej partii Indii pełni byli radosnych nadziei. Uzbrojeni w amerykańskie dolary i w demagogiczny program wyborczy, wyniosłe odmówili współpracy z postępowymi siłami kraju, a nawet chętnie oświadczyli, że będą z nimi walczyć o głosy wyborców. Wynik wyborów był jednakże bardzo opłakany dla prawicowych socjalistów:

ponad dziewięć dziesiątych ich kandydatów przepadło w głosowaniu. Znaleźli się oni w sytuacji człowieka, który w myśl angielskiego przysłowia, udał się po wełnę i sam wrócił ostrzyżony.

Dalsze wydarzenia wykazały, że kierownictwo partii socjalistycznej nie potrafi wyciągać wniosków ze swych klęsk politycznych. Miało ono możliwość zrehabilitowania się w oczach narodu i szeregowych członków partii. W związku z klęską partii Hinduski Kongres Narodowy, poniesioną w wyborach w prowincjach Madras i Travancore-Kochin, powstały tam obiektywne warunki dla dojścia do władzy rządów postępowych. Wykorzystanie tych warunków zależało w dużej mierze od jedności działania Zjednoczonego Frontu Lewicy i partii socjalistycznej. Jednakże prawicowi socjaliści na pośpiesznie zwołanym posiedzeniu komitetu wykonawczego partii postanowili uchylić się od współpracy z Frontem Lewicy i w ten sposób udzielili istotnego poparcia kongresowcom w utworzeniu rządu prowincji Travancore-Kochin.

Kiedy stało się rzeczą jasną, że partia socjalistyczna poniosła klęskę w wyborach, zaczęło się wrzenie wewnątrz partii. Przybrało ono na sile po wyżej wspomnianym posunięciu komitetu wykonawczego. Niezadowolenie ogarnęło nie tylko szeregowych członków, ale i niektórych przywódców, którzy zrozumieli, że partia wkroczyła na drogę samobójstwa politycznego. Członek rady generalnej partii Singh Jesh, członek komitetu wykonawczego ambalskiej organizacji Singh Chavda oraz sekretarz generalny ambalskiej organizacji chłopskiej zbliżonej do partii socjalistycznej, Ghian Daljit opublikowali w marcu oświadczenie, w którym poddali tę uchwałę ostrej krytyce.

Dowodem chaosu, jaki panuje w partii socjalistycznej, jest ucieczka z jej szeregów. Tak na przykład w marcu wystąpili z partii sekretarz organizacji w Delhi Dvarka Prasad oraz członek komitetu wykonawczego tejże organizacji Dev Brat.

Równocześnie powstało wewnątrz partii kilka wpływowych ugrupowań, które domagają się zmiany kierownictwa i zrewidowania polityki partii. W związku z wytworzoną sytuacją komitet wykonawczy partii powziął uchwałę o zwołaniu na dzień 20 kwietnia nadzwyczajnego zjazdu — uchwałę bez precedensu w historii socjalistycznej partii Indii.

JANKESI ZA GRANICĄ

W OSTATNICH dniach szwedzki dziennik Stockholms Tidningen opublikował artykuł dziennikarza amerykańskiego Marvin'a Stone'a, który przebywał dłuższy czas w Niemczech Zachodnich, we Francji, w Anglii, gdzie badał stosunek ludności Europy Zachodniej do amerykańskich wojsk okupacyjnych. Stone doszedł do wniosku, że ludność Europy Zachodniej „jest rozwścieczona na Amerykanów”. Rozpusta, pijactwo, pycha soldateski amerykańskiej wywołują wstręt i nienawiść ludności. Ta sama armia amerykańska, która jakoby zamierza bronić cywilizacji europejskiej, może służyć jako przykład demoralizacji.

W Anglii, we Francji, Włoszech, w Niemczech Zachodnich — wszędzie, gdzie rozlokowane są okupacyjne wojska Stanów Zjednoczonych, każdy dzień przynosi nowe fakty awantur, bójek, grabieży, gwałtów, dokonywanych przez amerykańskich wojskowych.

Szczególnie rozpanoszyli się oni w Niemczech Zachodnich. Burmistrz miasta Bamberg, Wegemann oświadczył niedawno: „Nie można pominąć milczeniem gwałtów popełnianych nadal przez żołnierzy amerykańskich nad ludnością niemiecką”. W mieście Mannheim zanotowano w 1951 roku 129 przestępstw, dokonanych przez żołnierzy i oficerów zachodnich mocarstw okupacyjnych, w tym 81 okaleczeń, 21 gwałtów, 19

grabieży. Od 1 do 23 stycznia br. zarejestrowano 1 morderstwo i 15 napadów zbrojnych, dokonanych przez żołnierzy amerykańskich na mieszkańców Mannheimu.

Dziennik „New York Daily News” zamieścił niedawno informację swego korespondenta z Frankfurtu nad Menem, w której korespondent ten, powołując się na amerykańskie wojskowe władze sanitarne wskazuje, że „nałogowy alkoholizm wśród młodych żołnierzy amerykańskich w Niemczech wzrasta do niesłychanych rozmiarów”. Jak donosi korespondent, szpitale w Monachium i Frankfurcie przepełnione są żołnierzami w wieku od 19 do 25 lat, nałogowymi alkoholikami, niezdolnymi do służby wojskowej.

Lekarze wojskowi tłumaczą pociąg żołnierzy amerykańskich do napojów alkoholowych „przyczynami psychologicznymi”. Pewien lekarz oświadczył korespondentowi „New York Daily News”:

„Przebywający tu żołnierz... wcale nie jest przekonany, że powinien tu przebywać i im dłużej tu pozostaje, tym większej nabiera pewności, że zbytecznie traci czas”.

Jakiegokolwiek są „psychologiczne przyczyny” alkoholizmu, który szerzy się wśród wojsk Eisenhowera, nie ulega wątpliwości, że soldateska amerykańska stała się biczem dla Europy Zachodniej.

Chiny naszych dni

Włodzimierz JAKOWLEW

„NARÓD chiński — czwarta część ludzkości — wyprostował swą gigantyczną postać!” Te słowa poety Hu Fena służyć mogą jako motto do opowieści o odrodzonych Chinach. Przeszło dwa tysiące lat panował w tym kraju feudalizm, przeszło sto lat panoszyli się w nim obcy imperialiści, dwadzieścia lat grabiła naród klika kuomintangowska. Tym większe wrażenie wywierają na człowieku, który przyjeżdża obecnie do Chin, osiągnięcia narodu chińskiego, swoisty charakter tego kraju.

Pekin — prastara stolica Chin. Tam, gdzie hebejska równina styka się z Zachodnimi Wzgórzami, rozpostarły się lekkie budowle starożytnych pałaców i świątyń, jakby namalowane na tle zieleni parków i błękitnej toni jezior. Dachy z odwiniętymi w górę brzegami pokryte są złocistą łuską. To miasto z bajki było przeszło tysiąc lat rezydencją despotycznych dynastii, symbolem wszechwładzy feudalnej arystokracji i kompradorskiej burżuazji. A w dyplomatycznej dzielnicy Pekinu, za wysokimi szarymi murami, wznosiły się, tonąc w zieleni mimozy i magnolii, pałacyki zagranicznych gospodarzy Chin.

Obecnie Pekin jest stolicą Chińskiej Republiki Ludowej. Usunięty został mur dyplomatycznej dzielnicy. W pałacach tej dzielnicy mieści się obecnie Narodowy Chiński Komitet Obróńców Pokoju i walki przeciw agresji amerykańskiej, Towarzystwo Przyjaźni Chińsko-Radzieckiej, Nowodemokratyczny Związek Młodzieży Chińskiej oraz inne rewolucyjno - demokratyczne organizacje. Miasto się przebudowuje, polepszają się warunki bytu ludności. Zbudowano nową sieć kanalizacyjną długości 26 km. Wody ściekowe kanału Lun-sui, który był rozsądnikiem chorób epidemicznych i zatrzymał powietrze, popłynęły rurami kanalizacyjnymi. Oczyszczono liczne stawy Pekinu. Główne ulice miasta pokryte są rusztowaniami budujących się wielopiętrowych domów. Pekin liczy 3117 ulic i zaułków, przy czym dawnej asfaltowanych lub brukowanych ulic było zaledwie 309. Obecnie asfaltuje się dziesiątki ulic. Główny plac Tjańjańmyń (Wrota niebieskiego świata) został poszerzony i zrekonstruowany. Na placu tym odbywają się obecnie defilady i manifestacje mas pracujących. Nad bramą wisi olbrzymi portret Mao Tse-tunga.

Domy towarowe i sklepy na głównej ulicy handlowej Wanfutsin są bogato zaopatrzone w artykuły przemysłowe i produkty żywnościowe i zawsze pełne kupujących. Intensywnie pulsuje życie kulturalne stolicy. Jest tu Akademia Nauk, trzy uniwersytety, Instytut Marksizmu - Leninizmu, ostatnio otwarty został Uniwersytet Ludowy, przygotowujący kierownicze kadry pochodzenia robotniczego i chłopskiego. Przed mas pracujących do nauki jest ogromny.

Pekin — to prawdziwe polityczne i kulturalne centrum kraju. Po ogromnej sieci przewodów telegraficznych biegną bez przerwy do Pekinu meldunki o osiągnięciach narodu chińskiego, o całym różnorodnym, skomplikowanym i bogatym życiu Chin Ludowych.

* * *

Szanghaj. Fabryka włókiennicza Nr 3 należała niegdyś do japońskiego kapitalisty. W maju 1925 roku robotnicy tej fabryki rozpoczęli walkę przeciwko kolonialnym stosunkom, lecz walka ich została zdławiona. Przywódca walczących — robotnik Ku Sen-hu został bestialsko zamordowany przez policję. Później fabryka przeszła w ręce „czterech rodzin”. W maju 1949 roku, przeczuwając zbliżający się koniec swego panowania, właściciele usiłowali wywieźć urządzenia fabryczne. Robotnicy nie dopuścili do tego. Dziesięciu spośród nich policja Czang Kai-szeka aresztowała i rozstrzelała, lecz robotnicy uratowali urządzenie. Teraz fabryka odżyła na nowo.

Zapoznajemy się z pracą i metodami Hao Tsian-sju — młodej robotnicy z Tsindao, która osiągnęła poważne oszczędności w zużyciu surowca. Fabryka posłała dwie robotnice do Tsin-dao, ażeby zapoznały się z metodą pracy Hao Tsian-sju. Po powrocie zapoznały one z jej metodą inne robotnice. W rezultacie ilość odpadków przędzy znacznie zmalała.

Robotnicy czują się gospodarzami fabryki i nieźle sobie radzą. W ciągu dwóch lat zastosowano w praktyce przeszło sto pomysłów racjonalizatorskich. Przy fabryce zorganizowano ambulatorium, stołówkę, żłobek. Zaproszono nas, abyśmy obejrzeli dzieci. W czasie przerwy

obiadowej ujrzelismy 128 cudownych, ciemnokich maleństw.

Fabrykę metalurgiczną w Szanghaju zwiedziliśmy w radosnym dla całej załogi dniu: osiągnięto najwyższą w dziejach fabryki dzienną produkcję wyrobów walcowanych; ogólna produkcja wzrosła o 18%. Najlepszy walcownik Chin, Juan Kai-li obniżył właśnie koszty własne walcowania na swoim agregacie o połowę.

We wszystkich gałęziach przemysłu zauważyć można wzrost twórczego zapału. Zastępca przewodniczącego Ogólnochińskiej Federacji Związków Zawodowych Li Li-sań opowiadał nam, że ponad 2300 tysięcy robotników i urzędników bierze udział we współzawodnictwie pracy.

* * *

We wsi Usjui, w pobliżu Szanghaju, gościli nas chłopci. W domu Związku Chłopskiego, w skromnej izbie, ozdobionej portretami Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina i Mao Tse-tunga przewodniczący związku U Miao-szeń opowiedział nam, że Japończycy i kuomintangowcy dwa razy doszczętnie zniszczyli tę wieś. Zahukani, zrujnowani podatkami chłopci żyli w nędzy i głodzie. Po wyzwoleniu kraju i przeprowadzeniu reformy rolnej ludność miejscowa poznała życie godne człowieka.

Nasza wizyta w chacie 57-letniego chłopca U Kan-siń była jak gdyby ilustracją tego, co opowiadał nam przewodniczący związku. Podczas gdy gościnnie gospodyni częstowała nas słodkimi ziemniakami i trzciną cukrową, U Kan-siń wspominał smutną przeszłość: oddawał on obszarnikowi za dzierżawę ziemi połowę swych plonów. I dopiero teraz, u schyłku życia, doczekał się szczęśliwych dni.

Obchodząc chłopskie pola podziwialiśmy starannie uprawioną rolę. Na każdym kroku widziało się troskę o zasiewy. Ziemia hojnie wynagradza rolników. Produkcja artykułów rolniczych wzrasta. Chiny żywią nie tylko siebie, ale dostarczają również poważnych ilości zbóż Indiom. Przewodniczący Związku Chłopskiego U Miao-szeń w swoim serdecznym przemówieniu pożegnalnym oświadczył nam, iż chłopci nie zadowolą się swoimi osiągnięciami, lecz kroczyć będą naprzód do nowych sukcesów.

— Będziemy uczyć się od naszego starszego brata, Związku Radzieckiego, jak budować nowe życie — dodał on.

Chiński rząd ludowy przeprowadza w kraju wielkie roboty w dziedzinie ochrony przed po-

wodzią oraz budowy systemu irygacyjnego. Rozmawialiśmy z chińskimi inżynierami i robotnikami, którzy ujarzmili kapryśną rzekę Huaj-he. Rzeką ta w czasie wylewu zatapiała olbrzymie połacie kraju. Na rzece zbudowano tamy, stworzono i tworzy się nadal zbiorniki wodne, przekopano sieć kanałów w celu doprowadzenia wody na pola w czasie posuchy. W roku 1951 pomyslnie zakończony został pierwszy etap tych robót, obliczonych na okres 3 — 5 lat. Ludzie, którzy wszystko to wykonali w ciągu krótkiego czasu, są ogromnie dumni z osiągnięć swego kraju.

Nic dziwnego, że chłopci chińscy, którzy w ciągu wieków zdani byli na niesłychany wyzysk feudałów, wdzięczni są obecnemu rządowi ludowemu, który dał im ziemię i na zawsze wyzwolił ich z jarzma obszarniczego. W czasie reformy rolnej chłopci chińscy przeszli szkołę walki klasowej. Obszarnicy nie ustępują z areny bez oporu. Nie cofają się przed użyciem broni przeciwko aktywistom wiejskim, inspirowani i ukrywają szajki bandyckie. Ale chłopstwo czujnie stoi na straży swoich zdobyczy: utworzono zbrojne oddziały ochotnicze i biada temu, kto zjawi się we wsi w celach dywersyjnych.

* * *

Realne płace robotników chińskich wzrosły po wyzwoleniu o 17%. Już od marca 1950 roku po raz pierwszy od lat dwunastu, zlikwidowano w kraju inflację i wprowadzono stałe ceny na towary. Uporządkowanie finansów i stabilizacja cen — to wielkie osiągnięcie chińskiego rządu ludowego.

W ciągu 2 i pół lat rząd ludowy zdołał już zrobić wiele dla poprawy warunków pracy i bytu mas pracujących. W fabrykach i zakładach przemysłowych widzieliśmy dobrze urządzone stołówki robotnicze, sale do zebrań, żłobki dla dzieci robotnic, punkty sanitarne. Po raz pierwszy w dziejach tego kraju wprowadzona została ustawa o ubezpieczeniu socjalnym robotników. Rząd i chińskie związki zawodowe zorganizowały 97 sanatoriów nocnych, 30 domów wypoczynkowych, 6 sanatoriów.

Zwiedziliśmy wspaniały dom wypoczynkowy dla robotników Pekinu, mieszczący się w byłej rezydencji letniej cesarza.

W miejscowości Hanczou, nad zielonymi brzegami jeziora Sihu, pokrytego kwiatem lotosu, powstały 4 domy wypoczynkowe. Wkrótce miasto to i jego okolice staną się ogólnochińskim uzdrowiskiem dla mas pracujących.

Spędziliśmy niedzielę na wyspach Sihu w towarzystwie młodzieży robotniczej, która obecnie gospodarzem tej przepięknej miejscowości. Z lekkich żagłówek rozbrzmiewały do późnej nocy radosne pieśni naszych młodych przyjaciół.

Zadziwiający jest rozmach rewolucji kulturalnej w tym kraju. W Szanghaju zwiedziliśmy Pałac Kultury. Jest tam wielka sala teatralna, kino, biblioteka, licząca ponad 70 tysięcy tomów i 7 tysięcy abonentów. Robotniczymi zespołami świetlicowymi kierują najlepsze siły artystyczne miasta. Szczególną popularnością wśród robotników cieszy się zespół chóralski. Dla robotników zorganizowano kursy kroju i szycia. Planuje się stworzenie w mieście jeszcze czternastu takich pałaców kultury.

W pałacu kultury zwróciliśmy szczególną uwagę na muzeum historii ruchu narodowo-wyzwoleńczego w Szanghaju. Miasto to ze swoją 6-milionową ludnością posiada wspaniałe tradycje rewolucyjne. Wystawę w muzeum otwierały wydarzenia lat 1840—1842 — okres morskiej blokady i wtargnięcia wojsk angielskich do Chin. Liczne fotodokumenty utrwaliły również krwawe rozprawy satrapów Czang Kajsze z robotnikami Szanghaju. Dla Chin kontynentalnych wszystko to należy już w szczególności do historii.

W Chinach do szkół podstawowych uczęszcza 37 milionów dzieci, czyli dwa razy więcej aniżeli przed wojną, a do szkół średnich ponad 1,5 miliona. W wyższych zakładach naukowych studiuje 140 tysięcy młodzieży. Przytłaczająca większość studentów jest pochodzenia robotniczego i chłopskiego.

Jak wiadomo, Chiny są krajem prastarej kultury. Już w drugim tysiącleciu przed naszą erą, w tzw. epoce brązowej, geniusz narodu chińskiego stworzył niemało dzieł artystycznych. Na wystawie starożytnej sztuki chińskiej w Pekinie widzieliśmy dzieła malarskie z lat 960—1279 (epoki Sun); zadziwiały one dojrzałością i artyzmem wykonania, głębią perspektywy oraz techniką, którą malarstwo europejskie osiągnęło dopiero po wiekach. Widzieliśmy na wystawie chińskiej książki kunsztownie drukowane w 1157 roku. Kultura chińska wywarła wielki wpływ na kulturę innych narodów Azji, w szczególności na kulturę Japonii. Lecz skarby chińskiej sztuki i kultury, przez wieki całkowicie ukrywane za murami pałaców feudalnego możnowładztwa, teraz dopiero stały się własnością narodu.

W muzeum pałacowym w Pekinie, gdzie znajdowała się wspomniana wystawa, tłumy ludzi podziwiały niezwykle mistrzostwo swoich przodków-artystów, którzy rzeźbili w nefrycie, kości i drzewie. Przed tabliczkami, wyjaśniającymi w popularny sposób eksponaty wystawy, widzieliśmy żołnierzy, robotników, uczniów, kobiety z niemowlętami na ręku.

Na wystawie sztuki w Szanghaju można było podziwiać arcydzieła nowego malarstwa chińskiego. Zachowując wszystkie swoiste cechy narodowe chińskiej grafiki, artyści pokazali nowego bohatera — lud rewolucyjny. Piękne są obrazy, przedstawiające sceny z życia żołnierzy Armii Ludowo-Wyzwoleńczej, chłopów i robotników.

Na zawsze pozostaną w naszej pamięci rozmowy z Kuo Mo-żo, Din Lin, Czżou-Jan i innymi pisarzami i poetami chińskimi. Rozmawialiśmy zarówno o nowych utworach chińskich pisarzy, znanych nam z rosyjskich przekładów, jak i o książkach, które wydano dotąd tylko w języku chińskim. Literatura chińska stoi zdecydowanie na pozycjach realizmu, przekazane go jej w spuściznie przez wielkiego pisarza i rewolucyjnego myśliciela Lu Sina, który głosił, że „pisarz musi w sposób zdecydowany i bezwzględny walczyć przeciwko starym stosunkom społecznym, starym siłom i umieć cenić prawdziwie nowe i zdrowe siły, do których należy przyszość“.

Bohaterami współczesnej literatury chińskiej są robotnicy, żołnierze, chłopci, uczeni — aktywni bojownicy i twórcy nowego życia. W tym samym kierunku rozwija się sztuka filmowa Chin. Najlepsze filmy: „Dziewczyna o siwych włosach“, „Stalowy żołnierz“ i inne cieszą się powodzeniem także poza granicami Chin.

* * *

Nas, ludzi radzieckich, wszędzie w Chinach nazywano starszymi braćmi. Gdziekolwiek byliśmy, czy to wśród chińskich dzieci, czy też wśród uczonych o przyproszonych siwizną skroniach, byliśmy dla nich „braćmi“. Związek Radziecki jest dla szerokiego mas narodu chińskiego wzorem, który pragną naśladować. O wydatnej i wszechstronnej pomocy państwa radzieckiego dla młodej Chińskiej Republiki Ludowej mówią z wdzięcznością we wszystkich zakątkach tego wielkiego kraju.

Jak jabłoń po długim śnie zimowym z zadziwiającą szybkością pokrywa się wspaniałym

kwiecieniem, tak przebudzone Chiny przeżywają okres swego wiosennego rozkwitu. Każde wezwanie Mao Tse-tunga, ukochanego przez naród wodza, pomnożone zostaje przez entuzjazm pięciuset milionów ludzi i daje gigantyczne wyniki. Osiągnięcia tych ludzi są olbrzymie, ponieważ realizują je miliony.

Spotkaliśmy w Chinach gości z innych krajów: Hindusów, Burmańczyków, Wietnamczyków, Polaków, Węgrów, Czechów, Bułgarów,

Niemców. Wszyscy byli pełni podziwu dla osiągnięć narodu chińskiego, dla utalentowanych, pracowitych i śmiałych obywateli najmłodszej ludowej republiki świata. Gdy opuszczaliśmy ten gościnny kraj, ktoś odczytał na pożegnanie wiersz chińskiego poety:

„W dniu nowych narodzin
Wita Cię cała kula ziemską
Pozdrawia Cię wszechświat”.

Problem Sahary

Profesor A. BARKOW

NOTATKI
GEOGRAFICZNE

NA WIELU mapach Afryki, między innymi również na mapach radzieckich transsaharyjska linia kolejowa zaznaczona jest bądź jako projektowana, bądź też jako już budowana. W istocie jednak tej linii kolejowej nie buduje się, mimo że już w roku 1928 ukazał się we Francji dekret w sprawie zbudowania jej. Dekret ten pozostał na papierze i na nowych mapach trasa przyszłej transsaharyjskiej linii kolejowej najwidoczniej nie będzie już zaznaczona.

Sahara jest największą pustynią na świecie i leży między Oceanem Atlantyckim a Morzem Czerwonym. Powierzchnia jej wynosi 8,7 miliona kilometrów kwadratowych. Do Francji należy Sahara Zachodnia i Środkowa, a faktycznie również grupa oaz Fezzan, z których wojska francuskie po drugiej wojnie światowej nie zostały wycofane. Na zachodzie na wybrzeżu Atlantyku w posiadłości francuskie wryła się klinem kolonia hiszpańska Rio-de-Oro, w rejonie zaś jeziora Czad — część Nigerii i Kamerunu. Na wschodzie leży Egipt i Libia.

Gdy w drugiej połowie XIX wieku Francja zajęła większą część Sudanu i wybrzeże północno-gwinejskie, a także utrwaliła swą władzę w Afryce Północnej, na południe od Algieru, koła rządzące Francji, przemysłowcy i kupcy stanęli wobec konieczności znalezienia wygodniejszej drogi eksportu produktów i surowców z Sudanu Francuskiego oraz z wybrzeży Zatok Gwinejskiej do metropolii. Przewóz towarów szlakiem morskim prowadzącym wokół zachodnich brzegów Afryki pociągał za sobą znaczne koszty oraz dużą stratę czasu, bezpo-

średnia zaś droga z Sudanu Francuskiego do morza Śródziemnego prowadziła przez Saharę.

Ten pierwszy problem Sahary był problemem podbicia pustyni, nie zaś jej zagospodarowania. Aby rozwiązać ten problem Francja spróbowała przede wszystkim siłą oręża podporządkować sobie narody Sahary. Okazało się, że nie jest to sprawa łatwa i kosztowała to Francję wiele ofiar. Gdy opór plemion koczowniczych po 20-letniej walce został, jak się wydawało, w zasadzie złamany, zrodziła się myśl przeprowadzenia linii kolejowej z Algieru przez pustynię. Pierwszą ekspedycją badawczą, która wyruszyła 4 grudnia 1880 roku z Uargla została wymordowana przez Tuaregów 16 lutego 1881 roku w Bir-el-Garama (100 kilometrów na południe od Uargla). Dopiero po 17 latach, w roku 1898, wyruszyła tą samą drogą nowa ekspedycja, kierowana przez Foureaux. Ekspedycji towarzyszyła cała Sahara eskorta. Ekspedycja przemierzyła całą Saharę od Tuggurtu do jeziora Czad nie napastowana przez Tuaregów. Nad jeziorem Czad połączyła się szczęśliwie z dwiema innymi ekspedycjami, z których jedną przybyła z Sudanu, a drugą z Kongo. Lecz gdy ekspedycje dotarły do Kuseri nad rzeką Szari, musiały stoczyć wieloregami walkę, w której Francuzi ponieśli wielkie straty. W roku 1899 ekspedycja geologiczna na pod dowództwem pułkownika Peina i pod kierownictwem profesora Flamant zajęła oazy In-Salah i Tuat.

Ale ekspedycje, które zajmowały się badaniem warunków i możliwości przeprowadzenia linii kolejowej przez Saharę, nie mogły utrzymać na stałe zagarniętego terytorium. Zwłaszcza Tu-

regowie w dalszym ciągu stawiali opór. Ostatecznie jednak plemiona Sahary ujarzmione zostały dopiero na początku obecnego stulecia. Od tego czasu budowa kolei transsaharyjskiej stała się jednym z ulubionych i szeroko reklamowanych planów imperializmu francuskiego.

Sprawa ta była rozważana w parlamencie. Zaplanowane zostały przypuszczalne trasy, a dla ich zbadania wysłano ekspedycje. W wyniku prac dwóch takich ekspedycji został przedstawiony wstępny projekt. Problem Sahary stał się modny, Sahara zaś stała się przedmiotem badań i miejscem wycieczek turystycznych. Kolej jednak nie budowano, sprawa nie wychodziła poza sferę projektów. W roku 1928 francuska akademія nauk kolonialnych ogłosiła konkurs, którego tematem było zagospodarowanie Sahary. W związku z tym konkursem w południowym Algerze badano wody gruntowe, zaś w centrum Sahary, w El-Golea specjalna komisja badała możliwość uprawy róż i pomarańczy. Umysły opanowała idea przekształcenia Sahary w kwitnącą krainę. Projekt kolei transsaharyjskiej uzyskał wszechstronne i bezwarunkowe poparcie. Wydawało się, że realizacja jego jest bliska!

I istotnie w roku 1928 badania związane z budową kolei transsaharyjskiej weszły w nową fazę. Wydany został dekret o budowie tej linii i wysłano nowe ekspedycje. W roku 1929 przedstawiono uzgodnione projekty. Wszystkie wnioski sprowadzały się do tego, że nie ma nic łatwiejszego jak wybudować linię kolejową przez Saharę. Za jedyną trudność uważano brak na ogromnych przestrzeniach Sahary niezbędnej dla lokomotyw wody. Ale trudność ta wydawała się łatwa do przezwyciężenia z chwilą wprowadzenia w ruch lokomotyw silnikowych.

Zaprojektowana trasa miała 3450 kilometrów długości. Wszystkie te projekty i obliczenia zostały ostatecznie przyjęte i zaakceptowane w roku 1935. Koszty budowy kolei określano orientacyjnie na 3 miliardy franków. Postanowiono zmobilizować w Algerze, Marokku i Afryce Zachodniej 6 tysięcy ludzi jako robotników budowlanych. Opracowano projekty komfortowych wagonów pasażerskich oraz wagonów - cystern do przewożenia wody. Podróż z Oranu do Segu miała trwać zaledwie dwa i pół dnia. Tak więc podróż z Paryża do Segu trwałaby zaledwie 5 dni, z Londynu do Nigerii — 6 dni. Nigeria Północna jest krajem bardzo bogatym i okręg leżący nad łukiem rzeki Niger zaczęto już eksploatować. Na wypadek

wojny kolej transsaharyjska dawałaby możliwość szybkiego przerzucania wojsk kolonialnych. Perspektywy te wydawały się imperialistom francuskim bardzo pojętne.

Ale od tego czasu minęło dalszych 17 lat, a projekt nadal pozostaje niezrealizowany. Bogaci businessmeni i turyści korzystają z komunikacji lotniczej i samochodowej. Lecz te środki komunikacji nie mogą oczywiście zastąpić kolei, gdy chodzi o zagospodarowanie pustyni lub o przewożenie wielkich i ciężkich ładunków z terytoriów leżących na południe od bariery, jaką stanowi Sahara.

Obok opracowywania projektów kolei transsaharyjskiej, jak już zaznaczyliśmy, powstała również idea zagospodarowania pustyni, czyli w gruncie rzeczy jej nawodnienia.

Światła słonecznego i ciepła jest na Saharze aż nadto. Zasadniczą przeszkodą w przekształceniu jej w rejon tętniący życiem jest mała ilość opadów, ich nierównomierne występowanie w różnych latach oraz szybkie parowanie. Ogólna ilość opadów waha się od 100 do 200 milimetrów, rzadko dochodzi do 250, brak wody jest więc nadal podstawowym czynnikiem, który tłumaczy brak stałych rzek na Saharze.

Dla Sahary charakterystyczne są rzeki okresowe czyli wadi, to jest koryta rzeczne, które napełniają się wodą tylko podczas rzadkich, lecz ulewnych deszczów. Jednakże te niewielkie potoki giną w piaskach na skutek parowania oraz wsiąkania wilgoci w ziemię. W dawnych okresach geologicznych, w tak zwanym okresie pluwialnym, odpowiadającym okresowi lodowcowemu półkuli północnej, klimat był tu bardziej wilgotny i obecne wadi były korytami pełnowodnych rzek. Za resztę tych dawnych rzek można uważać wadi Tamanrasset oraz Igharghar (długości około 1000 kilometrów), spływające z Ahaggaru.

Jedyna rzeka, która utorowała sobie drogę przez pustynię z południa na północ, to Nil. Jest to rzeka „obca“ dla Sahary lub „rzeka tranzytowa“, gdyż źródła jej znajdują się w okręgu obfitującym w opady.

Nil powstaje z połączenia dwóch rzek — Nilu Białego i Nilu Błękitnego. Nil Biały bierze swój początek w Afryce podzwrotnikowej. Nil Błękitny płynie z Wyżyny Abisyńskiej, która również posiada dużą ilość opadów. Zarówno Nil Biały jak Nil Błękitny mają dużo dopływów. Największym z nich jest Sobat. Po złączeniu się obu Nilów pod Chartumem Nil w dalszym swym biegu posiada tylko jeden do-

plyw — Atbare. Dalej, w obrębie pustyni, Nil na przestrzeni 2 000 kilometrów nie posiada już żadnego dopływu i płynąc przez pustynię traci znaczną część swych wód. Władze angielskie w Egipcie zbudowały tamy celem regulowania upływu wód Nilu. Największe znaczenie posiada tama w Asuanie, która ma 47 metrów wysokości, 1960 metrów długości i nad którą utworzyło się wielkie jezioro o powierzchni 580 kilometrów kwadratowych. W rejonie Sudanu Egipskiego zbudowana została tama Sennar umożliwiającą nawadnianie rozległej niziny, na której można uprawiać ryż, bawełnę i szereg roślin podzwrotnikowych.

Ale i po zbudowaniu tam dolina Nilu stanowi jedynie wąski pas nawadnianego gruntu we wschodniej części pustyni. Dla zagospodarowania największej części pustyni zrobiono niesłychanie mało.

Sama struktura geologiczna Sahary nasuwa rozwiązanie podstawowego problemu — nawodnienia pustyni. Podłoże geologiczne Sahary jest w wielu miejscach podniesione; wody gruntowe przepływając zboczami tych pokładów podchodzą blisko pod powierzchnię, stwarzając możliwość wiercenia studzien artezyjskich. W odróżnieniu od innych wielkich pustyń Saharę cechuje znaczna ilość oaz, zamieszkałych przez człowieka już w odległej starożytności. Już w starożytnym Egipcie na 2 000 lat przed naszą erą znane były studnie artezyjskie o dużej głębokości — 250 metrów; mieszkańcy Sahary i przed przybyciem Europejczyków umieli wiercić studnie z bijącą wodą, lecz studnie te sięgały zaledwie 40 metrów głębokości. Rzadko można je spotkać w Saharze Zachodniej i Wschodniej, tak zwanej Pustyni Libijskiej, lecz w Saharze Środkowej jest ich więcej.

Saharę Środkową porównuje się do skóry lamparta — na żółtym tle piasków występują ciemne plamy oaz. Obfitość oaz powodują tu dwie przyczyny: istnienie w Saharze Środkowej dwóch masywów górskich — Ahaggar (najwyższy szczyt, około 3 000 metrów) oraz Tibesti (najwyższy szczyt, 3 415 metrów) — oraz sprzyjająca geologiczna budowa pustyni. Szczyty masywów górskich zatrzymują pewną ilość opadów, które podczas rzadkich, lecz ulewnych deszczów spływają po zboczach i giną w korytach potoków, kontynuując swój bieg przez piaski i znikając głęboko w ziemi. Ich spływ określa się zazwyczaj według roślinności, która tam, gdzie przechodzi koryto podziemnego potoku, jest obfitsza niż dokoła w pustyni.

Wody gruntowe w niektórych miejscach podchodzą blisko pod powierzchnię i mogą być łat-

wo wydobywane za pomocą studzien i szybów wiertniczych. Inżynierowie francuscy wybudowali na południe od Algeru ponad 1000 szybów artezyjskich z bijącą wodą lub z wodą podchodzącą blisko pod powierzchnię. Tak w niektórych miejscach pojawiły się sztuczne oazy. Ale bodźcem tych robót była pogoń za wysokim zyskiem przy minimalnych wkładach. Tak na przykład w oazie Tolga zbudowano studnię Murse, która kosztowała przedsiębiorcę 6 tysięcy franków w złocie, sprzedana zaś została mieszkańcom za 50 tysięcy franków w złocie. Zazwyczaj obszar oazy jest bardzo niewielki i ledwie wystarcza na skąpe wyżywienie mieszkańców oazy. Woda staje się przedmiotem zysku przedsiębiorcy, a obciążona daninami ludność żyje w nędzy.

Istnieje kilka projektów nawodnienia Sahary, opartych na zatopieniu nizinnych rejonów. Jeden z nich — projekt Amerykanina Bramana — przewiduje przez przekopanie kanału i puszczenie wody z morza Śródziemnego zatopienie przestrzeni 155 tysięcy kilometrów kwadratowych i utworzenie morza wewnętrznego. Tak rozległych nizin Sahara jednak w rzeczywistości nie posiada, sama zaś idea Bramana zwiększenia wilgotności powietrza przez utworzenie morza wewnętrznego — jest fantazją, gdyż przyczyną suchego klimatu Sahary nie jest brak wielkich wewnętrznych zbiorników wodnych, lecz rozmięczenie ciśnienia atmosferycznego i powstanie suchego passatu o kierunku północno-wschodnim. Dlatego też wody morza wewnętrznego, gdyby nawet zostało ono utworzone, mimo wszystko nie mogłyby w jakiś znaczący sposób zwiększyć wilgotności powietrza pustyni.

Bardziej interesujący jest projekt inżyniera Soergela. Proponuje on zbudowanie tamy o wysokości 250 metrów w dorzeczu rzeki Kongo (druga po Amazonce rzeka w świecie pod względem powierzchni dorzecza — 3,7 miliona kilometrów kwadratowych), w rejonie dolnego biegu Kongo, w pobliżu wodospadów Livingstone'a. W rezultacie w miejscu dawnego jeziora musiałby tu powstać rozległy zbiornik wodny o powierzchni 900 tysięcy kilometrów kwadratowych, to jest dwa razy większy od morza Czarnego. Napełnienie zbiornika wodnego mogłoby nastąpić bardzo szybko, gdyż roczna ilość opadów w dorzeczu rzeki Kongo dochodzi do 1 500 milimetrów, to jest wynosi 3 razy więcej od ilości opadów, które posiada rocznie rejon Leningradu czy Moskwy. Dział wodny Kongo — Szari może być przecięty kanałem i wody wiel-

kiego zbiornika wodnego mogą wypełnić do-
rzeczę jeziora Czad, położonego w rozległej ko-
linie. Ta masa wód rozleje się wówczas na
przestrzeni około miliona kilometrów kwadra-
towych i z kolei spływać będzie swobodnie do
pustyni dawnymi korytami potoków, tworząc
rzekę wpadającą do zatoki Gabes na morzu
Śródziemnym. Ta „nowa” rzeka będzie 15 do
20 razy obfitsza od Nilu i jej wodami można
będzie nawodnić do 60 milionów hektarów
gruntów, częściowo w Saha-
rze Francuskiej, częściowo
w Libii.

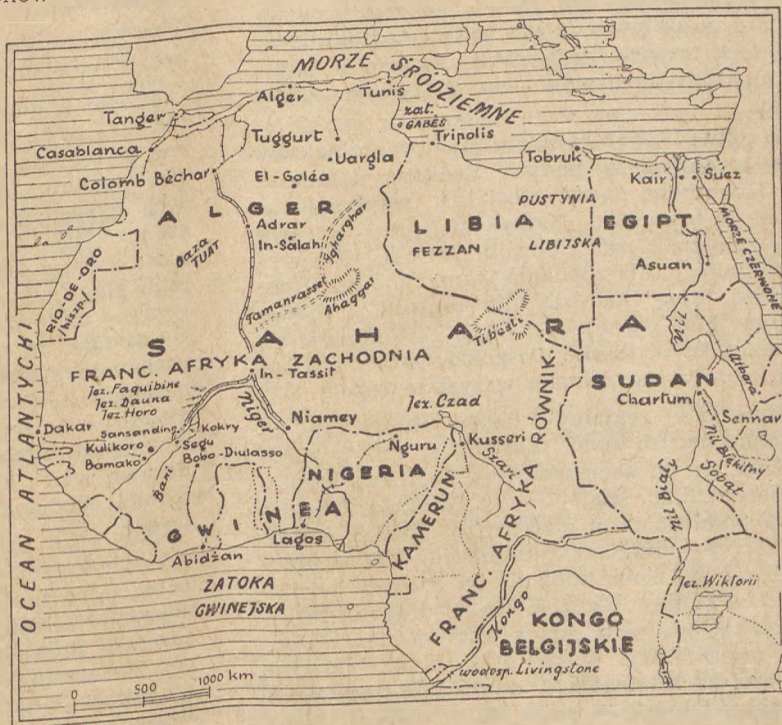
Ponadto projekt Soergela daje, jego zdaniem, mo-
żność zbudowania szere-
gu potężnych elektrowni,
które posłużą do elektryfi-
kacji okolicznych terenów
i stworzenia wewnątrz Afry-
ki ciągłego szlaku spławne-
go na przestrzeni ponad
6 500 kilometrów. Projekt
ten mógłby nie tylko prze-
obrazić Saharę, lecz w do-
stojnym znaczeniu prze-
kształcić pod względem
hydrotechnicznym większą
część Afryki.

Projekt Soergela jest tech-
nicznie wykonalny, jeśli się
zastosuje nowoczesną tech-
nikę. Praktycznie jednak
jest on niewykonalny w wa-
runkach ogólnego kryzysu,
jaki przeżywa świat kapita-
listyczny, szczególnie w
chwili obecnej, kiedy siły
państw i narodów marnuje się na wyścig zbro-
jeń. Lenin powiedział: „Dokądkolwiek się zwró-
cić — na każdym kroku napotyka się na zada-
nia, które ludzkość jest w stanie rozwiązać
niezwłocznie. Przeszkadza kapitalizm”.

Na szczególną uwagę zasługuje problem na-
wodnienia rozległych obszarów w Saharze Za-
chodniej, problem związany z rzeką Niger. Rze-
ka ta składa się z dwóch części: Nigru Górnego
i Dolnego, które ongiś były samodzielnymi
rzekami. Niger Górny czyli Dżoliba wypływa
z obfitującego w opady wznieślenia, kieruje się
na północny wschód i wpływa w granice Sa-
hary Południowej w jej części zachodniej. Tu
rzeka, nie otrzymując więcej opadów, tworzy
wewnętrzna delcie kontynentalną, dzieląc się na
odnogi, z których jedną wchłania Nigier Dol-
ny, wrzynający się głęboko w skały krysta-

liczne. Niger Górny otrzymuje ostatni w swym
biegu środkowym dopływ Bani. W okresie po-
wodzi Niger i Bani, łącząc się, płyną wśród ma-
sy wysepek i wysp, tworząc delcie wewnętrzną
i nawadniając 40 milionów hektarów.

Dwa szeregi wielkich jezior, położonych za-
równo na prawym jak na lewym brzegu rzeki,
zatrzymują wody powodziowe, które mogą za-
pewnić urodzajność strefy. Napętnienie jezior
zależy od rozmiarów powodzi, które z kolei są



różne w różnych latach, zależnie od nasile-
nia deszczów. Nieregularność nasilenia powo-
dzi wywołuje gwałtowne wahania w stanie je-
ziora, a więc i w pomyślności rejonu. Niektóre
jeziora bezpośrednio łączą się z Nigrem, pod-
czas gdy jeziora Dauna, Tele i Faquibine na-
pełniają się wodą przez zamuloną odnogę, prze-
ciętą progiem wznoszącym się na 250 metrów
nad najniższym poziomem wód w Nigrze. Je-
zioro Faquibine leży około 10 metrów poniżej
wylewu, dlatego też sieć Tele-Faquibine nie re-
guluje obfitości wód na Nigrze. W czasie wy-
lewu jezioro Faquibine napętnia się wodą lecz
nie zwraca jej do Nigru po opadnięciu, jak je-
zioro Debo.

Strefa zatapiania wewnętrznej delty Nigru
mogłaby mimo swego klimatu stać się rozległym
rejonem rolniczo - hodowlanym, gdzie można

było by uprawiać bawełnę, ryż i proso, a także prowadzić hodowlę bydła rogatego. Ludność Sudanu Francuskiego periodycznie cierpi z powodu nieurodzajów i głodu, który zabiera wiele istnień. Rząd francuski jednak dotychczas nie może się zabrać do tego całkiem realnego projektu.

W roku 1920 inżynier Belime opracował projekt urządzeń irygacyjnych na Nigrze ze zbiornikiem wodnym w Sansanding, ale i ten skromny projekt miał być całkowicie zrealizowany dopiero po upływie 20 lat, to jest do roku 1941. W latach trzydziestych zostały oddane do użytku niektóre urządzenia, lecz na tym się skończyło.

W roku 1920 rozpoczęto budowę obiektów hydrotechnicznych poniżej Kulikoro i Bama-ko. Utworzono nawet specjalną instytucję nazwaną w roku 1932 „Zarządem Nigru”. Sprawa posuwała się ciężko i powoli. W roku 1939 wysłano komisję dla zbadania stanu robót, a w roku 1945 inną komisję dla kontroli i zbadania wyników pierwszej komisji. Zakończenie tej inspekcji było troszkę niespodziewane: w roku 1948 zostały wstrzymane wszystkie roboty.

Mimo całej reklamy i hałasu okazało się, że zrobiono bardzo mało. Zasadniczo roboty sprostawały się do zabezpieczenia bocznego kanału w Sansanding, ściślej — w Markala. Poziom wody podniesiono o pięć metrów, kanał doprowadzający o długości 8 kilometrów został przegrodzony dwiema tamami, od których odchodzą dwa kanały: Kanał Sahelski długości 24 kilometrów, odprowadzający wodę do dawnej odnogi poprzedniej delty oraz Kanał Macina długości 20 kilometrów, odprowadzający wodę do innej odnogi — rzeki Boky - Were. Niger został przegrodzony tamą, aby jego wylewy nie rozlewały się bezużytecznie na nawadniany region Kokry.

Realne wyniki okazały się nader skromne. W myśl projektu tegoż inżyniera Belime'a, opracowanego w roku 1929, przewidywano nawodnienie 960 tysięcy hektarów pod plantacje bawełny i ryżu oraz osiedlenie na nowych ziemiach od 200 do 250 tysięcy rodzin. Po 20 latach — w roku 1948 — okazało się, że nadaje się

do uprawy tylko 19 860 hektarów (nie licząc rejonu jeziora Horo) i że przesiedlono 24 450 osób.

Cały ten interes od roku 1926 do roku 1947 kosztował Francję 1 360 milionów franków. Nie mniej jednak eksploatacja przedsiębiorstwa uznana jest przez kapitalistów za rentowną. Plan na najbliższe 10 lat przewiduje rozwój upraw na powierzchni 180 tysięcy hektarów, z których 105 tysięcy przeznacza się pod uprawę bawełny.

Można zapytać: ile dziesiątków lat potrzeba będzie na realizację tego projektu?

Minęło za górą pół wieku. Przelano potoki ludzkiej krwi, bezlitośnie ujarzmiono i częściowo wytępiono miłujących wolność mieszkańców pustyni, zorganizowano mnóstwo rozmaitych ekspedycji, opracowano najróżnorodniejsze projekty — są wśród nich projekty awanturnicze i wręcz fantastyczne, lecz są także między nimi plany poważne i uzasadnione naukowo. Rewydano miliardy z funduszy publicznych. Rezultat taki, że z wielkiej chmury mały deszcz: wspaniałe projekty nawodnienia dziesiątków milionów hektarów i stworzenia wewnętrznego morza i rzek sprowadziły się dotychczas do nawodnienia kilku tysięcy hektarów ziemi pod uprawę ryżu i bawełny. Kolej przez Saharę nie została zbudowana i jak widać, budowana nie będzie.

Trudno nawet wyobrazić sobie, jak wielkie potencjalne możliwości posiada obecnie pustynia z punktu widzenia najżywniejszych potrzeb rdzennej ludności. Podstawowa masa mieszkańców Sahary prowadzi nędzny żywot. Dobroczynny klimat Sahary i jej rozległe obszary mogłyby zapewnić dobrobyt setkom tysięcy ludzi. Ale w tym celu trzeba ujarzmić pustynię. Kapitalizm francuski nie rozwiązał problemu zagospodarowania Sahary i jak widać nie rozwiąże go. Ale wiemy, że nawet silniejszy gospodarczo imperializm amerykański nie przekształcił pustyńnych obszarów kontynentu amerykańskiego w urodzajne ziemie. Zadaniom tym sprostać może jedynie oparty na zasadach planowania system gospodarki socjalistycznej, z jego szerokimi horyzontami, wyraźnymi perspektywami, wielkimi i szlachetnymi celami.

Na sesji Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ

Z ŻYCIA
GOSPODARCZEGO

W GENEWIE zakończyła się 18 marca VII sesja Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ. W pracach Komisji biorą udział państwa Europy niezależnie od ich przynależności do ONZ.

Obecna sesja Komisji poświęciła szczególną uwagę zagadnieniom stosunków handlowych między krajami Europy Wschodniej i Zachodniej. Wielu przedstawicieli krajów zachodnio - europejskich podkreślało w swych przemówieniach fakt, że zakłócenie tych stosunków stoi na przeszkodzie normalnemu rozwojowi gospodarczemu Europy Zachodniej. Sekretarz Komisji Gunnar Myrdal oświadczył w swym przemówieniu wstępnym, że handel powinien stanowić podstawę stopniowej odbudowy normalnych stosunków między Wschodem a Zachodem.

W dyskusji nad „Przeglądem sytuacji gospodarczej Europy w roku 1951” przedstawiciele krajów zachodnio-europejskich skarżyli się na trudności, jakie stwarza obecny układ stosunków w dziedzinie handlu zagranicznego dla gospodarki ich krajów.

Na sesji przytaczano dane charakteryzujące skutki polityki dyskryminacji w stosunku do Europy Wschodniej. Udział krajów wschodnio-europejskich w handlu Europy Zachodniej zmniejszył się w roku 1950 w porównaniu z przedwojennym rokiem 1938 w zakresie importu — z 9% do 3%, a w zakresie eksportu — z 6% do 3%. W wyniku takiej polityki handlowej kraje zachodnio - europejskie pozbawione są bardzo ważnych i korzystnych dla nich źródeł surowca i żywności. Zmuszone są one szukać ich na innych, znacznie droższych rynkach. Tak na przykład przy zakupie zboża z Złaz Oceanu kraje zachodnio-europejskie zapłaciły w roku 1951 ponad 125 milionów dolarów za sam jego **przewóz**. Wydano ogromne sumy na transport węgla ze Stanów Zjednoczonych. Wszystko to ujemnie wpływało na bilans płatniczy krajów Europy Zachodniej.

Przedstawiciele szeregu państw zachodnio-europejskich wskazywali na to, że odbudowa zachwianych stosunków gospodarczych między Europą Zachodnią a Wschodnią mogłaby stanowić środek przeciwdziałania tych trudności. Delegat francuski Philip przemawiając 6 marca podkreślił, że rząd francuski pragnie rozszerzenia handlu z Europą Wschodnią. Powtórzył on to 13 marca, nadmieniając, że byłoby rzeczą pożądaną zwiększenie dostaw

zboża i budulca z Europy Wschodniej w zamian za półfabrykaty z państw zachodnich.

Delegat grecki również wyraził pragnienie rozszerzenia stosunków handlowych z krajami Europy Wschodniej. Nawet angielski delegat Hopkinson, który skrupulatnie trzymał się linii amerykańskiej, w jednym ze swych przemówień uznał celowość rozszerzenia stosunków handlowych ze Wschodem. Podkreślił on w szczególności, że pożądanym byłoby zwiększenie zbytu produkcji angielskiego przemysłu włókienniczego, który przeżywa obecnie znaczne trudności i zmuszony jest zwalniać robotników.

Jednakże delegat Stanów Zjednoczonych Asher obstawał również podczas sesji przy rozszerzeniu handlu krajów zachodnio - europejskich tylko z Ameryką i usiłował oskarżyć o zakłócenie normalnego handlu międzynarodowego... Związek Radziecki.

Próba ta spotkała się na sesji z należytą odprawą. Delegaci Związku Radzieckiego, Ukrainy, Białorusi, Czechosłowacji, Rumunii, Polski, Albanii Węgier podkreślali w swych przemówieniach konieczność rozwoju równoprawnego, opartego na wzajemnych korzyściach handlu między wszystkimi krajami. Delegat Związku Radzieckiego G. Arkadjew przypominał w swym przemówieniu, że w roku 1951 Stany Zjednoczone jednostronnie zerwały układy i porozumienia handlowe ze Związkiem Radzieckim, Polską, Czechosłowacją, Węgrami, Rumunią i Bułgarią, wprowadziły podwyżkę opłat celnych na towary importowane z tych krajów i zabroniły przywozu do Stanów Zjednoczonych niektórych towarów ze Związku Radzieckiego i Chińskiej Republiki Ludowej. Waszyngton wywierał przy tym presję również na inne kraje, w szczególności na kraje Europy Zachodniej, aby zmusić je do prowadzenia takiej samej wrożej polityki handlowej w stosunku do Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej.

— Można spokojnie układać i rozwijać stosunki handlowo-gospodarcze między Europą Zachodnią i wzajemnego poszanowania — oświadczył G. Arkadjew. — Przy zachowaniu tych warunków Związek Radziecki, jak to już niejednokrotnie deklarowano przedtem, gotów jest znacznie rozszerzyć swój handel z krajami zachodnio-europejskimi,

tym bardziej, że Związek Radziecki, zajmując obecnie jedno z najważniejszych miejsc w światowej produkcji przemysłowej i rolniej, ma dostateczne zasoby dla rozwoju tych stosunków handlowo-gospodarczych...

Delegacja radziecka złożyła wniosek o zwołanie jesienią 1952 roku narady handlowej przedstawicieli państw europejskich. Sesja poparła ten wniosek. Jak wiadomo, Komisja Gospodarcza podejmowała już próby — co prawda bardzo niewystarczające — ożywienia handlu europejskiego. W roku 1951 zorganizowała ona między innymi naradę ekspertów rządowych do spraw handlu. Na tej właśnie naradzie wysunięto myśl zwołania ogólnoeuropejskiej narady handlowej. Inicjatywę radziecką, zmierzającą do realizacji tego wniosku, przyjęto z aprobatą. Kolejna próba skompromitowania idei współpracy gospodarczej, podjęta przez delegata amerykańskiego, nie udała się. Nie

poparły go nawet delegacje Francji, Belgii, Danii i Grecji.

Sesja powzięła jednomyślną uchwałę w sprawie handlu między Europą Zachodnią a Wschodnią. Uchwała stwierdza, że rozwój wymiany handlowej byłby korzystny dla wszystkich krajów europejskich i że podjęcie konkretnych kroków w tym kierunku jest pożądane. Tą samą myśl podkreślił w swym przemówieniu końcowym Gunnar Myrdal, który stwierdził, że sesja wykazała dążenie członków Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ do rozszerzenia obopólnie korzystnego handlu między krajami Europy Zachodniej i Wschodniej.

Tak więc w pracach sesji znalazło wyraz wzrastające dążenie do odbudowy zachwianych stosunków gospodarczych między Europą Zachodnią a Wschodnią.

L. B.

BIBLIOGRAFIA

Wczoraj i dziś

M. GUSIEW

PAŃSTWOWE Wydawnictwo Literatury Prawniczej wydało dwutomowy zbiór materiałów pt. „Proces Norymberski“. Zebrano w nim najważniejsze dokumenty międzynarodowego sądu nad faszystowskimi agresorami: Statut Międzynarodowego Trybunału Wojskowego, przemówienie wstępne i końcowe głównych oskarżycieli ze strony Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji i Związku Radzieckiego, wyrok Międzynarodowego Trybunału Wojskowego oraz stenogramy zeznań głównych świadków. Zbiór zawiera dziesiątki dokumentów z tajnych archiwów faszystowskich, dokumentów dotyczących przygotowania i dokonania agresji, zbrodniczego tepienia jeńców wojennych i ludności cywilnej, niszczenia miast i wsi, pomników kultury i zabytków historycznych, grabieży okupowanych przez hitlerowców terytoriów.

Dokumenty procesu norymberskiego są interesujące nie tylko dla historyków. Proces i wy-

rok Trybunału dotyczą nie tylko przeszłości, lecz także teraźniejszości i przyszłości.

Główny oskarżyciel amerykański, sędzia Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych, Robert Jackson, otwierając przewod sądowy powiedział w przemówieniu wstępnym:

„Jakkolwiek to prawo (Statut Trybunału) stosuje się po raz pierwszy wobec agresorów niemieckich, winno ono potępić agresję, której dopuści się jakiegokolwiek inne państwo, nie wyłączając państw reprezentowanych dzisiaj w Trybunale...”

Zgromadzenie Ogólne Organizacji Narodów Zjednoczonych zatwierdziło jednomyślnie 11 grudnia 1946 roku tezy, które znalazły wyraz w Statucie Trybunału i stanowiły podstawę jego wyroku, jako uznane normy prawa międzynarodowego. W ten sposób Zgromadzenie Ogólne udzieliło groźnej przestrogi wszystkim przyszłym agresorom.

W wyroku Trybunał orzekł: „Wszczęcie wojny agresywnej nie jest zwykłą zbrodnią międzynarodową — jest ono najcięższą zbrodnią międzynarodową, która różni się od innych zbrodni wojennych tylko tym, że zawiera w skoncentrowanej postaci zło mieszczące się w każdej z nich”.

Proces Norymberski. Zbiór materiałów. Tom 1 i 2. Pod redakcją K. Gorszenina (redaktor odpowiedzialny), G. Safonowa, S. Gołuskiego i I. Nikitczenki. Państwowe Wydawnictwo Literatury Prawniczej, Moskwa. 1951 — 1952.

Trybunał ustalił, że hitlerowcy uknuli swój zbrodniczy spiszek przeciwko pokojowi już w 1920 roku. Po zagarnięciu władzy w Niemczech przygotowali i wszczęli oni agresywne wojny przeciwko 12 państwom. Pogwałcili przy tym 26 dobrowolnie podpisanych przez Niemcy międzynarodowych konwencji, traktatów pokojowych, paktów o nieagresji i arbitrażu, deklaracji o poszanowaniu neutralności i integralności innych krajów. Jak wiadomo, Hitler przedstawiał swoje wojny jako wojny „obronne”. Podczas procesu w Norymberdze zdemaskowano i obalono tę faszystowską legendę. Główny oskarżyciel ze strony Związku Radzieckiego, R. Rudenko, powiedział:

„Faszystowscy agresorzy, którzy znaleźli się na ławie oskarżonych, wiedzieli, że dokonując grabieżczych napaści na inne państwa, dopuszczają się najcięższych zbrodni przeciwko pokojowi; wiedzieli i wiedzą, i dlatego usiłowali i usiłują zamaskować zbrodniczą agresję kłamliwymi słowami o obronie”.

Główny oskarżyciel ze strony Stanów Zjednoczonych Jackson wykazał w swoim przemówieniu kłamliwość faszystowskiej gadaniny o „niebezpieczeństwie bolszewickim”.

„Oskarżeni albo wiedzieli, albo powinni byli wiedzieć, że wojna, którą przygotowują, będzie wojną agresywną ze strony Niemiec. Wynika to po części z tego, że nie było żadnego realnego niebezpieczeństwa, iż jakiegokolwiek państwo lub jakakolwiek koalicja państw napadnie na Niemcy. Przede wszystkim jednak wynika to z tego, że z natury rzeczy plany niemieckie musiałyby wcześniej czy później napotkać opór i w konsekwencji mogłyby zostać zrealizowane tylko w drodze agresji”.

Plany te — powiedział Jackson — polegały na dążeniu „do zdobycia faktycznego panowania nad Europą, a może i nad całym światem”, a maskowano je słowami o „gigantycznej walce o los Europy”, o „walce w imię zjednoczenia Europy...”

Jakże aktualne są obecnie te słowa, demaskujące faszystowskie oszustwo!

W Norymberdze zdruzgotano również doszczętnie teorię „wojny przewencyjnej” nie będącej rzekomo formą agresji. Ustalono, że hitlerowska „wojna przewencyjna” przeciwko Związkowi Radzieckiemu była w rzeczywistości starannie przygotowaną, niesprovokowaną agresją.

Ten wynik procesu posiada również duże znaczenie dziś, gdy czyni się znowu próby odro-

dzenia i zastosowania teorii „wojny przewencyjnej”.

O zbrodniczym, agresywnym charakterze wojen faszystowskich świadczył już sam charakter przygotowań wojennych. Znaczenie tej okoliczności podkreślił Jackson w swym przemówieniu na procesie:

„Zasięg tych przygotowań przekraczał wszelkie potrzeby obrony i każdy z oskarżonych oraz każdy rozsądny Niemiec dobrze rozumiał, że celem tych przygotowań jest agresja”.

Trybunał uznał ten argument: wyrok podkreślił wielkie rozmiary i precyzję wieloletnich hitlerowskich przygotowań wojennych jako dowód zbrodniczego spisku przeciwko pokojowi. Ten niezbity argument godzi również w dzisiejsze przygotowania wojenne mocarstw imperialistycznych.

W Norymberdze zdemaskowany został także inny, dziś znowu modny argument, wysuwany w obronie przygotowań do agresji: „sytuacja siły”. Goering, Schacht, Ribbentrop twierdzili uparczywie, że Niemcy zbroili się rzekomo nie dla wojny, lecz po to, aby „wzmocnić swój głos w rodzinie narodów”, „wzmocnić swoją pozycję w pertraktacjach międzynarodowych”. Oskarżyciel amerykański Jackson wykazał, że rozumowanie Goeringa, Ribbentropa, Schachta to wybieg agresorów, w celu przerzucenia odpowiedzialności na kraj, który nie ulega szantażowi i stawia opór agresji. Wiadomo, kto posługuje się obecnie tym hitlerowskim wybiegiem.

Podczas procesu w Norymberdze określono istotę agresji, przy czym za podstawę wzięto definicję przyjętą w maju 1933 roku przez komisję do spraw bezpieczeństwa przy Lidze Narodów, która składała się z przedstawicieli 17 krajów. Wszak właśnie oskarżyciel amerykański powtórzył podczas procesu norymberskiego główne elementy tej definicji:

„Domagam się, ażeby za „agresora” uznane zostało państwo, które pierwsze dokona jednego z następujących aktów: 1) które wypowie wojnę innemu państwu, 2) którego siły zbrojne, bądź po wypowiedzeniu wojny, bądź nawet bez jej wypowiedzenia, wtargną na terytorium innego państwa, 3) które bez wypowiedzenia wojny zaatakują terytorium, okręty albo statki powietrzne innego państwa, 4) które udzieli pomocy oddziałom zbrojnym, utworzonym na terytorium innego państwa lub mimo żądania państwa napadniętego odmówi zastosowania na swoim własnym terytorium środków, leżących w jego mocy, w celu pozbawienia tych oddziałów zbroj-

nych wszelkiej pomocy i ochrony. Domagam się ponadto, ażeby wyrazem opinii publicznej w tej sprawie była zasada, że żadne polityczne, wojskowe, gospodarcze ani inne względy nie mogą być pretekstem do takich aktów lub usprawiedliwieniem takich aktów".

Wyrok Trybunału przyjął za punkt wyjścia takie właśnie pojęcie agresji.

Jak wiadomo, analogiczną definicję agresji zaproponował Związek Radziecki w 1952 roku na VI sesji Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych. Jednakże amerykański przedstawiciel na sesji odrzucił ją kategorycznie. „Obraz polityczny zmienił się — powiedział on — i my, Stany Zjednoczone, nie chcemy tej definicji”.

* * *

W Norymberdze ustalono, że wkrótce po kapitulacji Francji, jesienią 1940 roku, hitlerowcy przystąpili do opracowania planu napaści na Związek Radziecki, tak zwanego „planu Barbarossa”. W planie tym przewidywano „błyskawiczną operację”, która „zniszczy żywą siłę armii rosyjskiej” i umożliwi szybkie dotarcie do linii Wołga — Archangielsk. Zgodnie z tym Hitler opracował również swoje plany polityczne. Oto co mówią dokumenty procesu norymberskiego: w dniu 8 maja 1941 roku Rosenberg zaproponował w specjalnym memorandum rozczłonkowanie Związku Radzieckiego i włączenie krajów nadbałtyckich i Białorusi do „Wielkich Niemiec”; Ukraina miała być „państwem niepodległym”, związanym z Niemcami; Kaukaz i terytoria przyległe miały być przekształcone w „państwo federalne z pełnomocnym przedstawicielem niemieckim”, a Rosji przeznaczono tylko „jej właściwe terytorium”. Sprawa ta była omawiana 16 lipca 1941 roku na naradzie u Hitlera, który poparł przedstawiony przez Rosenberga plan rozczłonkowania Związku Radzieckiego, zażądał „zrównania z ziemią Leningradu” i wyznaczył gauleitera dla Moskwy...

Warto zaznaczyć, że plany Hitlera nie były zbyt oryginalne. W latach 1918 — 1919 reakcyjni politycy amerykańscy zamierzali w podobny sposób postąpić z naszym krajem. Sporządzili oni mapę „proponowanych granic Rosji”. Wynikało z niej, że kraj radziecki zostanie podzielony na odrębne okręgi: Kraj Nadbałtycki, Ukrainę, Białoruś, Kaukaz, Syberię, Azję Środkową. „Okręgi” te miały być przekształcone w kolonie i protektoraty Stanów Zjednoczonych oraz Anglii i Francji.

Hitler oświadczył 16 lipca, że „olbrzymi pieróg musi być podzielony zgodnie z naszymi celami, ażebyśmy mogli 1) opanować go, 2) zarządzać nim i 3) eksploatować go”. Najlepszym zaś środkiem do osiągnięcia tych celów — jest „rozstrzelanie każdego, kto wydaje się podejrzany”. Dla grabieży Związku Radzieckiego utworzono pod kierownictwem Goeringa „sztab ekonomiczny Oldenburg”, któremu podlegało wiele organów oraz opracowano szczegółowe instrukcje („Zielonateczka” Goeringa). Faszysti wykonywali plan grabieży: na przykład od 1943 roku do 31 marca 1944 roku tak zwane „Wschodnie centralne towarzystwo handlowe skupi i sprzedaży artykułów rolnych” (tak nazywała się jedna z grabieżczych organizacji) wywiozło z okupowanych terenów ponad 9 milionów ton zboża, ponad 600 tysięcy ton mięsa, 200 tysięcy ton masła, 400 tysięcy ton cukru, ponad miliard sztuk jaj i tak dalej. A przecież rabunkiem zajmowała się również armia niemiecka i „specjalne organizacje” Goeringa i Rosenberga.

Warto przypomnieć, że 2 grudnia 1918 roku utworzono za Oceanem „Wydział Rosyjski Rady Wojskowo-Handlowej” pod kierownictwem amerykańskich bankierów z sekretarzem Johnem Fosterem Dullesem. Plan działania tego amerykańskiego pierwowzoru goeringowskiego sztabu „Oldenburg” zawierał program gospodarczego ujarzmnienia i ograbienia kraju radzieckiego, podobny do tego, jaki ćwierć wieku później przedstawiony został w „Zielonej teczce”.

Są ludzie, którzy absolutnie nie chcą zdać „Zielonej teczki” do archiwum: jesienią 1947 roku kierownik wydziału politycznego zarządu cywilnego amerykańskiej administracji wojсковей w Niemczech R. Scammon na poufnej naradzie w Berlinie przedstawił zasady projektu „polityki okupacyjnej” Stanów Zjednoczonych w Związku Radzieckim. O tym szaleńczym planie rozgrabienia przez amerykańskich businessmenów bogactw kraju radzieckiego pisał w swojej książce pt. „Zimna wojna w Niemczech” dziennikarz australijski W. Burchett.

* * *

W obydwu tomach „Procesu Norymberskiego” przytoczone zostały liczne dokumenty dotyczące zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości. Na podstawie rozkazów głównej kwatery Hitlera rozstrzeliwano jeńców wojennych, piętnowano ich specjalnym piętnem, morzono glo-

dem, zamęczano pracą ponad siły, mordowano w Mauthausen, Oświęcimiu i innych obozach śmierci. Hitler i Keitel żądali, ażeby na terytoriach krajów okupowanych wojska niemieckie działały z bezprzykładną brutalnością, nie oszczędzając ani kobiet, ani dzieci, ani starców. „Życie ludzkie na Wschodzie nie posiada absolutnie żadnej wartości — oświadczył cynicznie Keitel.

„Życie ludzkie na Wschodzie nie posiada absolutnie żadnej wartości” — czyż agresorzy w Korei nie kierują się obecnie tą właśnie bandycką zasadą! Niedawno opublikowano w prasie wyjątki z notatnika E. Litcha, oficera trzeciej dywizji piechoty amerykańskiej, działającej w Korei. Oto wyjątek z tego notatnika.

„W noc wigilijną oddział mój rozprawił się z 18 czerwonymi buntownikami koreańskimi: rozstrzelano 4 partyzantów, 2 podejrzanych nauczycieli, 12 szarlatanów, wążających się koło sztabu. Dowódca dywizji obiecał przedstawić nas do nagrody...”

Podobne ludożercze notatki znaleziono w swoim czasie w dziennikach i pamiętnikach hitlerowskich żołnierzy i oficerów. Ten pamiętnik oficera amerykańskiego przypomina zimny cynizm rzeźnika, z jakim hitlerowiec Ohlendorf podległ przed Trybunałem Norymberskim, że „grupa operacyjna D” wytepiła w okresie jednego roku na południu Ukrainy 90 tysięcy osób i z jakim komendant obozu w Oświęcimiu Hoess poinformował, że zgładził w tej faszystowskiej fabryce śmierci trzy miliony ludzi...

Hitlerowcy zgładzili ponad 5 milionów Żydów, miliony Rosjan, Ukraińców, Białorusinów, Polaków, Czechów, Francuzów. Dzisiaj inter-skich mężczyzn i kobiet, dzieci i starców. Hitlerowcy przygotowywali wojnę bakteriologiczną. Generałowie amerykańscy już prowadzą wojnę bakteriologiczną w Korei.

„Wyzwoliwszy się z kłępującego wpływu prawa międzynarodowego przywódcy nazistowscy barzyński sposób” — ta konkluzja Międzynarodowego Trybunału Wojskowego odnosi się w zupełności również do wojny agresywnej, którą prowadzi imperializm amerykański przeciwko Korei.

* * *

Wyrok Międzynarodowego Trybunału Wojskowego nie pod każdym względem był słuszny i sprawiedliwy. Trybunał uniewinnił Schachta, Papena, Fritschego, nie uznał za organizacje zbrodnicze sztabu generalnego i naczelnego dowództwa oraz rządu hitlerowskich Niemiec. Amerykański oskarżyciel w procesie norymberskim Taylor przestrzegał Trybunał:

„Jeżeli militarysta niemiecki znów wystąpi, nie musi tego uczynić pod egidą hitlerizmu. Militarysty niemieccy połączą swój los z losem każdego człowieka lub każdej partii, która będzie stawiać na odbudowę niemieckiej potęgi wojskowej”.

Trybunał nie dał posłuchu tym przestrogom i nie uznał tej grupy militarystów niemieckich za zbrodniczą. Stało się to dzięki głosom członków Trybunału z ramienia trzech mocarstw zachodnich. Postąpili oni w tym wypadku sprzecznie z tą częścią wyroku, która mówi o generacjach niemieckich, że „bez ich kierownictwa wojskowego agresywne zamiary Hitlera i jego nazistowskich współpracowników byłyby abstrakcyjne i bezowocne”. Przyczyny tej niemieckiej, mówiącej się dzisiaj znane: militarysty niemieccy, związali swój los słowami generała Taylora, związali swój los z innymi ludźmi i partiami — z monopolami amerykańskimi.

W wydanym przez Państwowe Wydawnictwo Literatury Prawniczej zbiorze pt. „Proces Norymberski” zamieszczono votum separatum ra-dzieckiego członka Trybunału — I. Nikitczenki, które omawia szczegółowo braki wyroku wydanego przez Trybunał. Pomimo tych braków znaczenie tego wyroku jest w dzisiejszych warunkach bardzo wielkie i aktualne. W oczach ludzkości przygotowuje się zbrodniczą wojnę przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. Prowadzi się agresywną wojnę przeciwko Korei, Vietnamowi i Malajom. W Korei i na innych terytoriach przeciwko ludzko-zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko Trybunału Wojskowego, któremu Zgromadzenie Ogólne nadało w 1946 roku moc prawa międzynarodowego, jest brutalnie gwałcony.

Dokumenty procesu norymberskiego zawierają pożyteczne przypomnienie o losie gwałcicieli tego prawa...

14 marca

Wiceprzewodniczący Światowej Federacji Związków Zawodowych Liu Nin-i, przemawiając w imieniu Biura Łączności Światowej Federacji Związków Zawodowych dla krajów Azji i Oceanii, reprezentującego miliony robotników tych krajów, zaprotestował przeciw potwornym zbrodniom agresorów amerykańskich, którzy rozpoczęli wojnę bakteriologiczną.

15 marca

W Montevideo odbył się wiec obrońców pokoju, w którym wzięło udział około 10 tysięcy osób.

16 marca

Komisja Międzynarodowego Stowarzyszenia Prawników-Demokratów, która przyjechała do Korei w celu zbadania bestialstw amerykańskich — opuściła Koreę. W dniu wyjazdu Komisja złożyła oświadczenie dla prasy, w którym komunikuje, że ukończyła zbieranie dowodów zbrodni dokonywanych w Korei i wkrótce przystąpi do opracowania swego sprawozdania. Depesza do kierownictwa Stowarzyszenia donosi, że Komisja jest w posiadaniu dowodów zbrodnicego stosowania przez interwentyzm amerykańskich w Korei broni bakteriologicznej.

17 marca

W Szwecji nastąpiła nowa wyższość cen szeregu produktów rolnych, między innymi masła, margaryny, sera, mleka, śmietany, wieprzowiny i kukru.

18 marca

W Genewie zakończyła obrady VII sesja Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ.

19 marca

W Moskwie odbyło się wręczenie Międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej „Za utrwalenie pokoju między narodami” znanej pisarce niemieckiej, nieustraszonej bojownicze o pokój — Annie Seghers.

Przedstawiciel Związku Radzieckiego J. Malik złożył na kolejnym posiedzeniu Komisji Rozbrojeniowej ONZ w Nowym Jorku oświadczenie, w którym podał krytykę amerykański „plan

Kronika wydarzeń międzynarodowych

Marzec 1952 roku

pracy“ komisji i szczegółowo przedstawił stanowisko Związku Radzieckiego, który proponuje zakaz broni atomowej i redukcję zbrojeń. J. Malik przedstawił projekt planu pracy komisji rozbrojeniowej i zażądał, aby komisja rozpatrzyła między innymi również sprawę pogwałcenia zakazu wojny bakteriologicznej.

W Berlinie odbyło się posiedzenie Izby Ludowej NRD, na którym przeprowadzono dyskusję nad rządowym sprawozdaniem o wykonaniu narodowego planu gospodarczego w roku 1951 — pierwszym roku planu pięcioletniego. Plan globalnej produkcji przemysłowej wykonany został w 105,2%, co oznacza wzrost globalnej produkcji przemysłowej o 21,9%, w stosunku do roku 1950 i o 36% w stosunku do przedwojennego roku 1936.

Agencja Nowych Chin doniosła, że w okresie od 6 do 10 marca amerykańskie samoloty wojskowe dokonały nowych nalotów bakteriologicznych na wielkie obszary w rejonach Sunań, Sukczhoń, Sibionni, Unsań, Muńczhoń i Ccholwoń.

Agencja Nowych Chin doniosła z Mukdenu, że agresorzy amerykańscy rozszerzają wojnę bakteriologiczną przeciw Chinom. W okresie od 9 do 12 marca amerykańskie samoloty wojskowe w dalszym ciągu zrzucały nad obszarami Chin Północno-Wschodnich owady zakażone bakteriami oraz różne zakażone przedmioty.

Agencja France Presse doniosła z Aten o odrzuceniu skarg kasacyjnych Beojannisa, Kalumenosa i Ioannidu, skazanych niedawno na karę śmierci. Agencja podkreśla, że tym samym wszystkie możliwości zaskarżenia wyroku zostały wyczerpane.

20 marca

Agencja Nowych Chin doniosła o nowych wypadkach zasto-

sowania przez amerykańskich agresorów gazów trujących w dniach 10 i 12 marca na froncie koreańskim.

Komisja Międzynarodowego Stowarzyszenia Prawników-Demokratów przybyła do Chin Pekinu, skąd udaje się do Chin Północno-Wschodnich celem zbadania faktów stosowania przez wojska amerykańskie broni bakteriologicznej na terytorium Chin.

W związku z rocznicą uchwalenia ustawy o nacjonalizacji przemysłu naftowego odbył się w Teheranie masowy wiec antyimperialistyczny, w którym wzięło udział 15 tysięcy osób.

Zachodnio-niemiecka agencja DPA doniosła, że sąd denazifikacyjny przy senacie zachodniobermberskim za wiedzą trzech ministrów zachodnich zawiadomił czterech spośród siedmiu głównych niemieckich zbrodniarzy wojennych, przebywających obecnie w więzieniu w Spandau — von Neuratha, Funka, Speera i von Schiracha, że wszczęte zostało w stosunku do nich postępowanie „denazifikacyjne”. Ponadto zachodnio-berliński sąd denazifikacyjny zamierza reanimować proces pośmiertnej „rehabilitacji” Goebbelsa, Ribbentropa i Rolanda Freislera.

21 marca

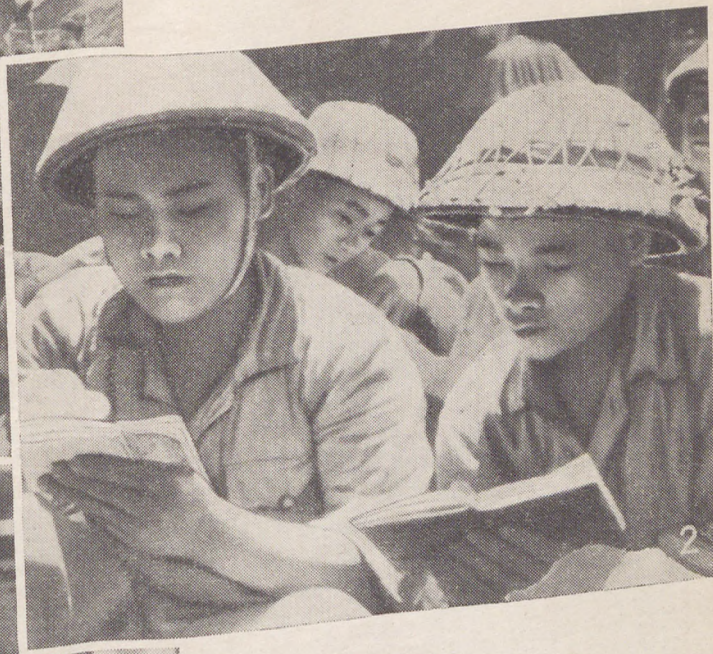
Rozpoczął się Światowy Tydzień Młodzieży, zorganizowany przez Światową Federację Młodzieży Demokratycznej w celu dalszego zespolenia wszystkich postępowych sił młodzieży w walce o pokój, przeciw imperialistycznym podżegaczom do nowej wojny.

Około 300 tysięcy ludzi pracy we Włoszech wzięło udział w strajkach dla poparcia żądań podwyżki płac.

22 marca

W Sofii podpisany został układ handlowy i płatniczy na rok 1952 między Bułgarską Republiką Ludową a Polską. Układ przewiduje znaczne rozszerzenie wymiany towarowej między obydwojema krajami w porównaniu z rokiem 1951.

Walczący Vietnam



1. Zwycięski powrót.

2. W czasie krótkich przerw między walkami żołnierze uczą się.



3. W szpitalu polowym Wietnamskiego Czerwonego Krzyża.



4. W wolnych chwilach.

T Y G O D N I K

NOWE CZASY

UKAZUJE SIĘ
W JĘZYKU ROSYJSKIM, POLSKIM,
ANGIELSKIM, FRANCUSKIM,
NIEMIECKIM, HISPANISKIM,
CZESKIM I SZWEDZKIM

Pismo oświeśla zagadnienia polityki zagranicznej Związku Radzieckiego i innych państw oraz aktualne wydarzenia z życia międzynarodowego;

zaznaja mia czytelników z życiem wszystkich narodów świata, z ich walką o demokrację, trwałą pokój i bezpieczeństwo;

demaskuje kłamliwe wymysły wrogów pokoju i współpracy międzynarodowej, prowadzi walkę z podżegaczami wojennymi;

występuje przeciw fałszywej informacji i oszczerstwom prasy reakcyjnej.

Na łamach pisma zabierają głos uczeni, pisarze, dziennikarze, przywódcy ruchu zawodowego i inni działacze społeczni.

Roczna prenumerata 36 zł.
Półroczna 18 zł. Kwartalna 9 zł.
Miesięczna 3 zł.



Prenumeratę przyjmuje P. P. K. „RUCH”,
Srebrna 12, Srebrna 16, Pl. Trzech Krzy-
ży 16 oraz delegatury wojewódzkie
Konto P. K. O. 1-15277

Do nabycia we wszystkich
kioskach i księgarniach

WYDANIE POLSKIE — Adres redakcji: Warszawa, Wiejska 16, tel. 8-05-60
Administracja: Warszawa, Wiejska 12, tel. 7-52-50